

# JÓNASZ Józefów



DRS. PAWEŁ KUBIŃSKI

NR 2 (67) LUTY 2017 ■ MIESIĘCZNIK PARAFII MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ



# 50. TYDZIEŃ MODLITW O TRZEŻWOŚĆ NARODU

26 II–4 III 2017



NARODOWY KONGRES TRZEŻWOŚCI 2017  
KU TRZEŻWOŚCI NARODU

Odpowiedzialność rodziny, Kościoła, państwa i samorządu

## 50. Tydzień Modlitw o Trzeźwość Narodu

Komunikat na niedzielę 19 lutego 2017 roku

### **Drodzy Diecezjanie!**

Jednym z największych wyzwań, przed jakim stoi Kościół i nasza ojczyzna, jest ochrona trzeźwości. W niedzielę 26 lutego br. rozpocznie się 50. Tydzień Modlitw o Trzeźwość Narodu. Jest to szczególny czas modlitwy o trzeźwość w naszych rodzinach i wynagradzania Bogu za grzechy pijaństwa. Jubileuszowy Tydzień Modlitw rozpoczyna Narodowy Kongres Trzeźwości, którego hasło brzmi: „Ku trzeźwości Narodu. Odpowiedzialność rodziny, Kościoła, państwa i samorządu”. Jest on wyjątkową szansą na zjednoczenie działań wszystkich Polaków. Każdy z nas może i powinien wnieść osobisty wkład w przygotowanie i przebieg Kongresu poprzez modlitwę, czuwanie nad własną trzeźwością i dawanie świadectwa.

Wyjątkowo cennym darem jest dar abstynencji w roku Kongresu Trzeźwości. Niech nasza postawa i zaangażowanie w to dzieło, z pomocą łaski Bożej, przyniesie błogosławione owoce dla Kościoła i całej naszej ojczyzny.

Z pasterskim błogosławieństwem

+ Abp Henryk Hoser SAC  
Biskup Warszawsko-Praski

13 lutego umarł mój przyjaciel, Tadeusz. Nie znałam nikogo, kto tak bardzo kochał świat i ludzi. Żyję po to – mówił mi – żeby odkrywać w ludziach dobro i mówić im o tym. Przez ponad 45 lat swojego życia był całkowicie nieruchomy, niewielka sprawność trzech palców prawej dłoni pozwalała mu jeszcze niedawno przesuwac paciorki różańca i pisać smsy pełne troski i serdeczności. Codziennie modlił się za swoich przyjaciół i o każdym pamiętał. Życie spędził siedząc na wózku w małym pokoju Domu Opieki Społecznej w Brańszczyku. Przebywanie z Nim było jak radosny pobyt w kurorcie, gdzie wszelkie troski codzienności stają się małe i odległe – liczy się tylko obecność.

4 marca, mając 26 lat umarł król Kazimierz – którego imię pochodzące od słów kazi – kazać i mir – zgoda, pokój; „wprowadzający zgodę”, niezwykle określało jego osobowość, decyzje i postępowanie w czasie krótkiego życia. Był drugim z kolei synem króla Kazimierza IV Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanki, a wnukiem zwycięzcy spod Grunwaldu, Władysława Jagiełły. Młodziutki Król Kazimierz słynął z dobroci i głębokiej religijności. Wiele czasu poświęcał modlitwie, a wcześniej rano szedł do kościoła adorować Najświętszy Sakrament. Widywano go nawet kłęczącego przed zamkniętymi drzwiami świątyni. Otaczał opieką ubogich i chorych. Oni zawsze mieli do niego wolny dostęp. Wstawiał się za nimi do króla i bronił skrzywdzonych.

Po porannej mszy szedł do szpitala i rozdawał ubogim chorym wszystkie pieniądze, jakie posiadał – dziś powiedzielibyśmy, że było to kieszonkowe od ojca. Nie znosił obok siebie ludzi zakłamanych, karierowiczów, pochlebców; upominał ich, a gdy nie pomagało, oddalał.

Jeden z jego nauczycieli, włoski humanista i wykładowca Akademii Krakowskiej Filippo Buonacorsi, po jego śmierci napisał: „Powinien albo się nie narodzić, albo pozostać wiecznym”.

Kiedy siedziałam w małym kościółku w rodzinnej parafii Tadeusza – Borawe, choć kilka metrów ode mnie stała trumna z Jego zdjęciem, nie mogłam płakać. I to uczucie towarzyszyło większości zgromadzonych w kościele. Ksiądz proboszcz z Brańszczyka i przyjaciel Tadeusza, Paweł Stachecki, wygłaszając pożegnanie przejęczył się mówiąc: odszedł od nas święty Tadeusz Dobek. Poprawił się za chwilę – świętej pamięci, ale my wiedzieliśmy, że to nie była pomyłka. Uwolniony od nieruchomego ciała Tadeusz z całą pewnością jest w Niebie. Pogrzeb Tadeusza był pogodną i pełną tęsknoty za Nim uroczystością – dziękowaliśmy mu za to, że był z nami i – pozornie nie mogąc nic – dawał nam tak wiele. Odszedł, żeby dbać o nas jeszcze pełniej.

Król Kazimierz zmarł na zamku w Grodnie. Ciało Jego pochowano przy wtórze płaczącego ludu w katedrze wileńskiej. Przy jego grobie działy się liczne cuda. Nieuleczalnie chorzy i inwalidzi odzyskiwali zdrowie i sprawność, zdarzyło się też podobno wskrzeszenie zmarłego dziecka. Kiedy 114 lat później otworzono jego trumnę – ciało było nienaruszone.

Tadeusz Dobek, „uwięziony w nieruchomym ciele” mieszkaniec DPS i święty król Kazimierz mieli wiele wspólnego: wielką wiarę, dobroć, mądrość i umiłowanie świata i ludzi. Obydwa też każdy dzień zaczynali od radosnego dziękczynienia Bogu za dar życia i możliwość czynienia dobra. Nadchodzi czas kolejnego wielkiego Postu w naszym życiu, szansa, by zacząć żyć przemieniając świat tak, jak Kazimierz król i Tadeusz Dobek. Aby i o nas kiedyś powiedziano: oni powinni albo się nie narodzić, albo pozostać wiecznymi.

■ ELŻBIETA RUMAN

## Spis treści

Od Redakcji .....	3
Kalendarium Duszpasterskie .....	4
Ecce Homo .....	4
Msza trydencka .....	5–6
Zerwany kłós – recenzja .....	7
Dziewczyny wyklęte – recenzja .....	8
Słowo Boże z Betanii .....	9
Pojednanie finansowe z Bogiem, cz. IV .....	10–11
Rewolucja lutowa .....	12–13
Działania Parafialnego Zespołu Caritas .....	13
Spotkania z Siostrami Zakonnymi .....	14
Zabijanie grajka i Popielec .....	15
Brat Albert – święty .....	16–17
Mama na szpilkach .....	18–19
Higiena głosu .....	20
Co nowego w kraju i na świecie .....	21
O Kronice parafialnej .....	22



FOT. MAŁGORZATA KORWIN-MIKKE

# Kalendarium duszpasterskie – marzec 2017

- **1 marca w Środę Popielcową** rozpoczyna się okres Wielkiego Postu. Na znak nawrócenia i pokuty nasze głowy zostaną posypane popiołem. Msze Święte tego dnia w naszym kościele: o godzinie 6.30, 7.00, 8.30, 11.00, 17.00, 18.00 i 20.00. Przypominamy, że w Środę Popielcową obowiązuje post ścisły, polegający na powstrzymaniu się od potraw mięsnych oraz na ograniczeniu jedzenia. Wstrzemięźliwość od potraw mięsnych obowiązuje wszystkich od 14. roku życia, bez górnej granicy wieku, natomiast post ilościowy obowiązuje od 18. do 60. roku życia. Oznacza to, że w ciągu dnia możemy spożyć wyłącznie jeden posiłek do syta, a pozostałe dwa niepełne. Obowiązek ten nie dotyczy osób chorych.
- Serdecznie zapraszamy na Nabożeństwa wielkopostne: **Gorzkie Żale z nauką pasyjną i procesją** w niedzielę o godz. 17:00.
- **Droga Krzyżowa** w piątki o godz. 17:00 i 19:00.
- Za udział w każdym z tych nabożeństw możemy uzyskać **odpust zupełny**, czyli darowanie przez Boga kary doczesnej za grzechy, które zostały odpuszczone co do winy. Odpust ten możemy ofiarować za siebie lub za zmarłych. Do jego uzyskania konieczne jest spełnienie zwykłych warunków, tj.: stan łaski uświęcającej, przyjęcie w tym dniu Komunii św., modlitwa w intencjach Ojca Świętego, wyzbycie się przywiązania do grzechy nawet lekkiego. Chciejmy obficie korzystać z tego skarbcza łaski, jaki poprzez Kościół ofiaruje nam Bóg, aby zbliżyć nas do siebie.
- 19 marca rozpoczniemy nasze parafialne i szkolne **Rekolekcje Wielkopostne**, które potrwać do 22 marca. Poprowadzą je Ojcowie Oblaci NMP Niepokalanej. Program znajdziemy w niniejszym miesięczniku.
- W czwartek, **19 marca** podczas Mszy św. o godz. 13.00, **będziemy gościć** Ordynariusza naszej Diecezji **arcybiskupa Henryka Hosera SAC**, który udzieli sakramentu Bierzmowania przygotowującej się od dwóch lat młodzieży. W tym dniu przypada 12 rocznica Jego święceń biskupich. Przez wstawiennictwo **św. Józefa** – patrona naszego miasta oraz patrona życia rodzinnego – będziemy mogli się w intencji Pasterza naszej Diecezji, a także w intencji ojców naszych rodzin. Niech św. Józef wyprasza ojcom rodzin łaskę dobrego spełniania powierzonych mu obowiązków troski o rozwój i świętość własnej rodziny i innych osób powierzonych ich opiece.
- 10 marca (w piątek) rozpoczniemy Nowennę przed tą Uroczystością. Będziemy ją odprawiać codziennie po Mszy św. wieczornej.
- 25 marca (w sobotę) przypada **Uroczystość Zwiastowania Pańskiego**. Msze św. w tym dniu w naszym kościele o godz. 6.30, 7.00, 8.30, 18.00 i 20.00. Uroczystość ta jest zarazem Dniem Świętości Życia i Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. W tym dniu osoby, które pragną podjąć się zadania modlitwy w intencji zagrożonego życia dziecka poczętego, będą mogły rozpocząć swoją dziewięciomiesięczną nowennę. Życie – wielki dar Stwórcy jest święte od poczęcia w łonie matki aż do śmierci – domaga się poszanowania i obrony. Pamiętajmy, że nikt oprócz Boga nad tym darem nie ma władzy.
- W tym dniu na Mszę św. o godz. 11.00 zapraszamy zwłaszcza rodziców i rodziny, których dzieci urodziły się zbyt wcześnie, aby mogły przeżyć. Po Mszy św., tych rodziców oraz wszystkich chętnych do włączenia się w budowę na naszym cmentarzu **Pomnika – Nagrobka Dzieci Utraconych**, zapraszamy na spotkanie.
- 25 marca przypada **25 rocznica erygowania Diecezji Warszawsko-Praskiej**. Podczas Mszy św. o godz. 18.00 Akt zawierzenia naszej Diecezji Miłosierdziu Bożemu i hymn dziękczynny Ciebie Boga, wystawiamy. W tym dniu przypada również 30. rocznica święceń biskupich Bpa Stanisława Kędziory.
- W sobotę 25 marca w naszej parafii będzie miało miejsce spotkanie i **Dzień Modlitw FSE** (Federacji Skautingu Europejskiego). Od rana wiele wydarzeń m.in. przewiduje się o godz. 15.00 Droga Krzyżowa ulicami miasta, o godz. 16.00 Msza św. pod przewodnictwem biskupa Marka Solarczyka.
- Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego przypada w tym roku 16 kwietnia.

■ Ks. KAZIMIERZ – proboszcz

## Ecce Homo



**N**ieukończony obraz przez wiele lat towarzyszył Chmielowskiemu, a ok 1904 r. artysta podarował go ks. Andrzejowi Szeptyckiemu, arcybiskupowi większemu Lwowa obrządku grekokatolickiego.

W 1941 arcybiskup Szeptycki przekazał obraz do unickiego muzeum archidiecezjalnego. W 1946 eksponaty z tego muzeum włączono do Galerii Sztuki Ukraińskiej, ale obraz Ecce Homo jako religijny, nieużyteczny powędrował do magazynów, gdzie przeleżał prawie 20 lat. Znaleźli go i zidentyfikowali pracownicy Uniwersytetu Jagiellońskiego i przez kolejnych kilkanaście następnym lat trwały pertraktacje w sprawie jego wymiany na inny obraz, który wyszu-

Na okładce przedstawiamy obraz Świętego Brata Alberta – Adama Chmielowskiego. Według relacji Leona Wyczółkowskiego obraz zaczął powstawać w 1879 w kościele św. Ducha we Lwowie. Do obrazu pozował Bolesław Krzyżanowski, kuzyn Chmielowskiego.

kano w krakowskiej Desie o co zabiegały siostry albertynki. Ostatecznie odzyskano go w lipcu 1978 r., a biskup Albin Małysiak i siostry wprowadzili go uroczystie do Domu Generalnego Zgromadzenia Sióstr Albertynek w Krakowie na Prądniku Czerwonym. Po konserwacji w 1985 r. obraz zawisł na ołtarzu sanktuarium Brata Alberta w Krakowie przy ulicy Woronicza 10. Obraz ten jest uważany za najlepsze dzieło w dorobku artystycznym Adama Chmielowskiego, jak również uchodzi za jeden z najlepszych obrazów religijnych w sztuce polskiej.

Za: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Ecce\\_Homo\\_\(obraz\\_Adama\\_Chmielowskiego\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Ecce_Homo_(obraz_Adama_Chmielowskiego))

Od 2009 roku parafia w Józefowie jest jednym z niewielu miejsc w naszej diecezji, gdzie regularnie odprawiana jest Msza trydencka (jej obecna, oficjalna nazwa to Msza w formie nadzwyczajnej rytu rzymskiego), czyli Msza, która była obecna w naszych kościołach aż do lat 60. XX wieku.

**S**tarsi parafianie zapewne ją pamiętają. W ich wspomnieniach pojawiać się może obraz odwróconego tyłem do ludzi księdza, modlącego się po łacinie. Młodzi pamiętać Mszy trydenckiej nie mogą. Mimo to wielu z nich chodzi na nią teraz, kiedy Msza ta, po 50 latach powróciła do naszej parafii. Są to zarówno ludzie w średnim wieku, jak też młodzież i dzieci. Zdziwić może widok kilkuletnich dzieci, modlących się w skupieniu ze złożonymi rękoma i na klęczkach. Po pół wieku zapomnienia Msza trydencka przeżywa swój renesans. W Zachodniej Europie, gdzie Kościół przeżywa ogromny kryzys, a seminaria są zamykane z powodu braku kleryków, zakony, w których sprawowana jest Msza trydencka, wprost rozkwitają, a tamtejsi, coraz bardziej liczni mnisi przejmują kolejne upadające klasztory innych zgromadzeń. Przykładem jest opactwo Fontgombault we Francji. Warto również wiedzieć, że tradycyjna Msza cieszy się coraz większą popularnością wśród hierarchów Kościoła. Odprawia ją m.in. Kard. Robert Sarah, prefekt Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów.

Pamiętający Mszę trydencką z dzieciństwa często mają o niej złe wspomnienia. Główny zarzut to nierozumienie tego, co działo się przy ołtarzu. Niezrozumiała łacina, ksiądz odwrócony tyłem itd. Chcielibyśmy odpowiedzieć na te jak i inne zarzuty, jak również rozwiać mity, jakie narosły wokół Mszy trydenckiej. Najpierw jednak przedstawimy krótko jej historię.

#### DWUTYSIĄCLETNIE DZIEDZICTWO

Każda Msza jest uobecnieniem wydarzeń sprzed 2000 lat: Męki i Śmierci Chrystusa, które przyniosły nam zbawienie. Ofiara Jezusa na Krzyżu była więc pierwszą Mszą.

# Msza trydencka w Józefowie



FOT. PAWEŁ KULA

Msza trydencka w Józefowie. Moment Konsekracji. Celebryje Ks. Prał. Mirosław Mikulski

Dzień wcześniej Nasz Pan antycypował ją w Wieczniku, polecając swoim Apostołom jej odprawianie. Wykonując polecenie Zbawiciela celebrowali oni Msze święte. Potem czyniły to kolejne pokolenia biskupów i kapłanów, aż do dnia dzisiejszego. Najpierw celebrowano tylko w niedziele, potem codziennie. Forma Mszy w Kościele Zachodnim szybko zaczęła przypominać trydencką. W IV wieku liturgię sprawowano już po łacinie, a w VI w. (za pontyfikatu Grzegorza Wielkiego) ukształtowała się jej główna część, czyli Kanon Rzymski. Odtąd, czyli przez kolejne 1500 lat wygląd liturgii zmienił się niewiele. W XVI wieku Sobór Trydencki (stąd właśnie pochodzi nazwa „Msza trydencka”), zwołany przez papieża Pawła III ujedynolili ryt Mszy świętej. Wielkie zmiany przysły w latach 60. XX wieku, kilka lat po Soborze Watykańskim II, gdy przez watykańskich liturgistów opracowana została nowa forma Mszy Świętej, czyli ta, która jest powszechna we współczesnym Kościele. Dotychczasowy ryt został bardzo szybko wyparty przez nowy. Wielu sądziło, że nadszedł kres Mszy trydenckiej. Nie było jasne, czy wciąż można ją celebrować. **Liczni kapłani, a nawet biskupi byli przekonani, że została ona zakazana. Niemniej jednak komisja kardynałów, zebrana przez św. Jana Pawła II stwierdziła, że tak nie jest**, a żaden biskup nie może zabronić żadnemu kapłanowi jej odprawiania, a także karać za przy-

wiązanie do niej. W 2007 roku papież Benedykt XVI w dokumencie *Summorum Pontificum* zezwolił na odprawianie Mszy świętej trydenckiej każdemu kapłanowi, bez konieczności uzyskania zgody od biskupa. Dokument ten sprawił, że tradycyjna Msza powróciła do Kościoła na wielką skalę. W samej tylko naszej diecezji są co najmniej 4 miejsca, gdzie jest ona sprawowana regularnie, raz w tygodniu lub częściej. Oprócz Józefowa są to Zielonka, Wielogolas i Wołomin. Poza tym raz w miesiącu (każda III niedziela miesiąca) Msza trydencka jest odprawiana przez Ks. Prał. Mikulskiego w parafii Św. Patryka na Goławiu. Natomiast prawie codzienną jej celebracją cieszy się położona w Archidiecezji Warszawskiej parafia pw. Św. Klemensa w Warszawie przy ulicy Karolkowej (szczegółowe informacje na stronie Duszpasterstwa Wiernych Tradycji Łacińskiej w Archidiecezji Warszawskiej).

#### WSZYSTKO NA WIĘKSZĄ CHWAŁĘ BOGA

Wygląd Mszy trydenckiej we wszystkich chyba aspektach odbiega od wyglądu Mszy w formie zwyczajnej. Najbardziej dostrzegalną różnicą jest pozycja kapłana. Mówiąc kolokwialnie, przez większość liturgii (wyjątkiem jest np. kazanie) stoi on odwrócony plecami do wiernych.

# Msza trydencka w Józefowie

DOK. ZE STR. 5 ►

W rzeczywistości jest jednak nieco inaczej. Kapłan mianowicie stoi twarzą do Boga, obecnego w Najświętszym Sakramencie. Wszakże to Bóg jest głównym odbiorcą Mszy świętej. Taka postawa ma także ukazywać, że kapłan jest przewodnikiem (pasterzem) wiernych. Co ciekawe przepisy dotyczące odprawiania zwyczajnej formy Mszy również zalecają celebrację w takiej sposób. Inną różnicą jest Komunia Święta, przyjmowana wyłącznie w pozycji klęczącej. Oczywiście osoby nie będące w stanie uklęknąć mogą przyjąć Komunię na stojąco. **Zarówno pozycja księdza, jak i postawa wiernych w trakcie przyjmowania Komunii Świętej sprzyjają bardzo rozwijaniu wiary (zwłaszcza u dzieci) w realną obecność Jezusa w Najświętszym Sakramencie.** Cała zresztą Msza trydencka zawiera niezwykle dużo elementów czci Najświętszego Sakramentu. Uderza postawa ministrantów, którzy w najważniejszym momencie liturgii, czyli w czasie Konsekracji czynią, przed pojawiającymi się właśnie na ołtarzu Ciałem i Krwią Chrystusa, głęboki pokłon, głowami dotykając niemal posadzki. Osobę, która pierwszy raz pojawi się na Mszy trydenckiej zdziwić może również strój ministrantów. Najczęściej ubrani są oni w czarne sutanny oraz pięknie zdobione komże. Czarna sutanna nie jest u ministranta niczym dziwnym. Takie właśnie stosuje się w Rzymie. W dawnych czasach, kiedy stara liturgia była w Polsce powszechna, sutann nie stosowano ze względu na ich koszt. Tak piękny strój służących do Mszy podkreśla uroczysty charakter liturgii Kościoła, która jest odzwierciedleniem niebiańskiej liturgii.

Kolejną ogromną różnicą między „starą” a nową Mszą jest język. Msza trydencka jest odprawiana po łacinie. Wyjątkiem są czytania oraz kazanie. **Łacina wbrew pozorom nie jest żadną przeszkodą.** Przecież przez 1000 lat w takich właśnie łacińskich Mszach uświęcały się całe pokolenia Polaków. Kto z nich znał łacinę? Trzeba wiedzieć, że zdecydowana większość modlitw, które odmawia kapłan, recytowana jest szeptem i wierni ich nie słyszą. Tekstów, które wierni powinni znać, jest natomiast na tyle mało, że opanowanie ich nie jest problemem i przychodzi w krótkim czasie. Zdecydowanie najlepszym sposobem na naukę jest regularne przycho-

dzenie na Mszę z mszalikiem (tekstem Mszy). Taki mszalik można wypożyczyć w zakrystii w dolnym kościele lub kupić (podstawowy – z czerwoną okładką – kosztuje ok. 10 zł). Regularna obecność pozwala także poznać układ Mszy. **W trakcie pierwszej obecności na liturgii trydenckiej z pewnością zaskoczy ona swoją odmiennością** i będzie dla nieprzygotowanego wiernego kompletnie niezrozumiała. Powtarzamy jednak, że niezrozumienie mija wraz z praktyką. Tak było i w przypadku autorów tego artykułu. Warto wiedzieć, że łacina jest językiem własnym Kościoła Rzymskokatolickiego. Jeden język jest symbolem jedności Kościoła. Dawniej, gdy łacina była powszechna, wierni z Polski mógł bez trudu uczestniczyć we Mszy w trakcie pobytu za granicą, nawet w tak egzotycznych państwach jak Japonia (przykładem jest Maksymilian Kolbe, który w trakcie swojego pobytu tam odprawiał Msze po łacinie).



Msza trydencka to także Msza młodości Jana Pawła II. Na zdjęciu celebruje ją, będąc jeszcze biskupem.



Ojciec Pio do końca życia, nawet po reformach liturgicznych odprawiał prawie wyłącznie Mszę trydencką.

dzenie na Mszę z mszalikiem (tekstem Mszy). Taki mszalik można wypożyczyć w zakrystii w dolnym kościele lub kupić (podstawowy – z czerwoną okładką – kosztuje ok. 10 zł). Regularna obecność pozwala także poznać układ Mszy. **W trakcie pierwszej obecności na liturgii trydenckiej z pewnością zaskoczy ona swoją odmiennością** i będzie dla nieprzygotowanego wiernego kompletnie niezrozumiała. Powtarzamy jednak, że niezrozumienie mija wraz z praktyką. Tak było i w przypadku autorów tego artykułu. Warto wiedzieć, że łacina jest językiem własnym Kościoła Rzymskokatolickiego. Jeden język jest symbolem jedności Kościoła. Dawniej, gdy łacina była powszechna, wierni z Polski mógł bez trudu uczestniczyć we Mszy w trakcie pobytu za granicą, nawet w tak egzotycznych państwach jak Japonia (przykładem jest Maksymilian Kolbe, który w trakcie swojego pobytu tam odprawiał Msze po łacinie).

Jak wspomniano większość modlitw odmawiana jest po cichu. Powoduje to obecność bardzo długich chwil ciszy w trakcie Mszy (najdłuższa trwa od hymnu znanego po polsku jako „Święty, Święty, Święty...” aż do „Ojcze nasz”). Daje to wiernym możliwość indywidualnej modlitwy. Msza trydencka to Msza pełna okazji do rozmyślenia, długiej modlitwy i adoracji. **Sprzyja rozwijaniu duchowości.** Długa cisza wychowuje też dzieci, które wiedzą, że w jej trakcie mają się modlić.

Mimo, że znajomość modlitw, odmawianych przez kapłana jest dla wiernych nieobowiązkowa, warto się nad nimi pochylić. **Msza trydencka jest wprost przeniknięta przez niezwykle liczne odwołania do Pisma Świętego.** W jej trakcie odmawiane są co najmniej 2 pełne psalmy oraz fragmenty kilku innych. Tym co odróżnia ją od nowej Mszy jest również obecność tzw. Ostatniej Ewangelii. Mianowicie w końcowej części liturgii, po błogosławieństwie kapłan odmawia prolog Ewangelii Św. Jana („Na początku było Słowo...”).

## TRIDENTINA W JÓZEFOWIE

**W naszej parafii Msza trydencka sprawowana jest trzy razy w tygodniu: w niedzielę o 9.30 (jest to Msza śpiewana – z udziałem chóru) oraz we wtorki i czwartki o 6.15 (Msza recytowana, bez udziału chóru, bez kazania i bez czytań w języku polskim).** Odprawiana jest w dolnym kościele, gdzie znajduje się ołtarz przystosowany do jej odprawiania. Działa aktywnie służba liturgiczna. Składa się z ok. 10 ministrantów w wieku od 11 do 22 lat. Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych służbą (także starszych), zostanie dla nich zorganizowane kilka zbiórek. W naszej parafii do Mszy trydenckiej śpiewa kilkusobowy męski chór pod przewodnictwem p. Zbigniewa Siekierzyńskiego. Jest to rzadka okazja to usłyszenia w kościele chorału gregoriańskiego – śpiewu własnego Kościoła, wielkiego dziedzictwa kultury europejskiej.

Obecność Mszy trydenckiej w naszym kościele parafialnym jest czymś wyjątkowym. Warto skorzystać z okazji i ujrzeć tę piękną rzymską liturgię, mającą wiele wieków historii, a być może przypomnieć ją sobie jako Mszę młodości i dzieciństwa. Serdecznie zapraszamy do uczestnictwa!

■ MATEUSZ KANIA, TOMASZ GROMADKA

## Do obejrzenia w kinach – Zerwany kłós



Do kin ostatnio trafił film pt. „Zerwany kłós” stanowiący relację z życia błogosławionej Karoliny Kózkówny, która zginęła męczeńską śmiercią w obronie wiary. Reżyser Witold Ludwig w jednym z wywiadów mówi, że główna bohaterka potrafiła od siebie wymagać więcej niż od innych i poniosła najwyższą ofiarę za wierność temu, co czyste i wartościowe.

**E**kranizacja, stanowi zapis życia błogosławionej dziewczycy, Karoliny Kózki, która urodziła się 2 sierpnia 1898 we wsi Wał-Ruda koło Radłowa, zmarła 18 listopada 1914 roku. Jej beatyfikacja miała miejsce w Tarnowie 10 czerwca 1987 roku i podczas uroczystej mszy celebrowanej przez św. Jana Pawła.

Akcja filmu rozgrywa się podczas pierwszej wojny światowej. Historię opowiada Teresa, wiejska dziewczyna zgwałcona przez posępnego Kozaka Sorokina w czasie, gdy po Tarnowszczyźnie panoszyły się carskie wojska. W okolicznych wioskach strach sięje carski dowódca. Na tym tle poznajemy główną bohaterkę filmu – Karolinę Kózkę. Szesnastolatka świeci przykładem wśród ludzi, będąc ulubienicą okolicznych dzieci. Sielankę życia przerywają pierwsze momenty wojny. Wieśniacy piętnują Teresę, posądzaną o oddanie się Rosjanom za pieniądze. Tylko Karolina pozna jej tajemnicę o gwałcie zadany przez Sorokina. Teresa chce pozbyć się niechcianej ciąży. Karolina zapobiega jej samobójstwu, wkrótce jednak sama staje się ofiarą tragedii. Zostaje uprowadzona wraz z ojcem przez carskiego dowódcę, jednak bezsilny i sterroryzowany ojciec ucieka z miejsca uprowadzenia. Ogarnięty wyrzutami sumienia popada w obłęd.

Producenci filmu zwracają uwagę, że oprócz bardzo rzetelnej i dokumentalnej relacji z życia błogosławionej Karoliny, niesie on również wartości humanistyczne. Obraz opowiada o zwycięstwie dobra nad złem oraz miłości nad nienawiścią. Mówi zarazem o sile przebaczenia, a także odnajdywaniu sensu w cierpieniu, a także wieść o tym, że wiara w Jezusa Chrystusa potrafi nieustannie odmieniać życie każdego z nas.

W głównej roli wystąpiła debiutująca Aleksandra Hejda. Towarzyszyli jej doświadczeni aktorzy: Magdalena Michalik, Dariusz Kowalski, Paweł Tchórzelski oraz Witold Bieliński. Zespół tworzyli także artyści z całej Polski, wśród nich kompozytor – Krzysztof A. Janczak. Konsultacji artystycznej udzielał Michał Lorenc.

Zarówno ojciec, jak i otoczenie poznają wkrótce sens śmierci dziewczyny, którą świat zna dziś jako błogosławioną Karolinę. Jakie będą losy oprawcy dziewczyny? Czy ojciec pogodzi się ze stratą umiłowanej córki? Jaki będzie epilog historii pohańbionej Teresy? – na te pytania można uzyskać odpowiedź, idąc do kina.

■ TOMASZ WIŚNIEWSKI

# „Panny Niezłomne”

1 marca, tradycyjnie już, obchodzić będziemy Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Jest to stosunkowo „młode” święto, ustanowione na mocy ustawy z dnia 3 lutego 2011 roku.



**W** PRL dzieje antykomunistycznej partyzantki były tematem zakazanym albo mocno przekłamanym. O żołnierzach podziemia milczano lub prezentowano ich jako „zaplutych karłów reakcji, faszystów, pospolitych bandytów”. Nie lepiej wyglądała pamięć o wyklętych w pierwszym dwudziestolecu III RP. Za sprawą środowisk skupionych wokół dawnej Unii Wolności i „Gazety Wyborczej” zagadnienie to traktowano jako „politycznie niepoprawne”. Nie ma w tym nic zaskakującego, jeśli uświadomimy sobie fakt, że liberalno-lewicowe elity III RP tworzyły w przeważającej mierze resortowe dzieci, których ojcowie, dziadkowie i krewni niejednokrotnie zwalczali niepodległościowe podziemie. Pamięć o Żołnierzach Wyklętych przetrwała dzięki grupom rekonstrukcyjnym, kibicom, niepokornej młodzieży, niektórym muzykom. Ich działania były mozolną pracą u podstaw, która po latach wydała oczekiwane owoce. Dla dzisiejszych licealistów i studentów Inka, Witold Pilecki, Łupaszka są prawdziwymi autorytetami (wręcz idolami). W zrelatywizowanym świecie stanowią bezdyskusyjne wzorce honoru, wierności ideałom, lojalności, patriotyzmu, rycerskości oraz godności.

Od kilku lat możemy oficjalnie czcić pamięć bohaterów antykomunistycznego podziemia. 1 marca organizowane są marsze pamięci, apele poległych, okolicznościowe konferencje, koncerty, akademie. Sporo osób spontanicznie wywiesza w tym dniu narodowe flagi (do czego szczerze zachęcam). Wyrazem szacunku dla Żołnierzy Wyklętych może być także lektura poświęconych im publikacji.

Pozycją godną zarekomendowania jest książka Szymona Nowaka pt. *Dziewczyny wyklęte*, wydana przez warszawską oficynę Fronda. Dzieło to zawiera kilkanaście zbeletryzowanych biografii dziewcząt walczących w antykomunistycznej partyzantce. Wśród bohaterek książki znajdziemy m.in. wspomnianą wcześniej Inkę, Peretkę, Dziuńkę, Sarenkę. Praca Nowaka pod pewnym względem jest wyjątkowa. Stanowi bowiem próbę spojrzenia na brutalną rzeczywistość wojenną z perspektywy wrażliwości kobiecej, dziewczęcej. Pisarzowi skutecznie udaje się wejść w skórę swych bohaterek. Autorska empatia widoczna jest już w słowie wstępnym: „Kobiety to niewątpliwie najwrażliwsze dzieło boskiej ręki Stwórcy. Delikatne, kruche, przepelnione uczuciami. (...) Moje bohaterki inaczej od mężczyzn odczuwają i przeżywają walkę oraz konspiracyjną służbę. Ich wrażliwość sprawia, że w czasie działań wojennych w większym stopniu skupiają się na ocaleniu, ratowaniu, na leczeniu i otaczaniu troską rannych, chorych, głodnych oraz sierot niż na samych bojowych czynnościach. Ich zadaniem jest budować i tworzyć, a nie niszczyć i zabijać. Wojenne historie kobiet to nie opowieści o walce zbrojnej, ale o życiu, uczuciach i emocjach. One wciąż pamiętają, kto i w którym miejscu został ranny, jakiego użyły środka dezynfekcyjnego i czy wystarczyło im wtedy bandaży. Wspominają, który ranny mógł iść o własnych siłach, a kogo musiały nieść, jaki partyzant w bólu wzywał matkę lub żonę, a kto na ratunek przywoływał samego Boga”.

*Dziewczyny wyklęte* to nie tylko zbiór kilkunastu przepięknych i jednocześnie tragicznych biografii. Atutem książki jest też bogata szata graficzna. Praca zawiera wiele unikatowych, niepublikowanych wcześniej fotografii, które stanowią mogą prawdziwą gratkę nie tylko dla historyków.

■ ADAM TYSZKA



We wspólnocie kobiet „Betania” wzorem Marty i Marii pragniemy doświadczyć prawdziwego spotkania z Mistrzem. W każdy drugi i czwarty czwartek miesiąca rozważamy fragmenty Słowa Bożego dotyczące spotkań Jezusa z kobietami. Naszym rozważaniem Słowa pragniemy dzielić się z czytelnikami „Naszego Józefowa”. Niech Słowo Boże daje nam Nowe Życie.



# Słowo Boże

## Z BETANII

### J 8,1-11 KOBIETA CUDZOŁOŻNA

„Jezus natomiast udał się na Górę Oliwną, ale o brzasku zjawił się znów w świątyni. Cały lud schodził się do Niego, a On usiadłszy nauczał ich. Wówczas uczeni w Piśmie i faryzeusze przyprowadzili do Niego kobietę którą pochwycono na cudzołóstwie, a postawiwszy ją pośrodku, powiedzieli do Niego: «Nauczycielu, tę kobietę dopiero pochwycono na cudzołóstwie. W Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamienować. A Ty co mówisz?» Mówili to wystawiając Go na próbę, aby mieli o co Go oskarżyć. Lecz Jezus nachyliwszy się pisał palcem po ziemi. A kiedy w dalszym ciągu Go pytali, podniósł się i rzekł do nich: «Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień». I powtórnie nachyliwszy się pisał na ziemi. Kiedy to usłyszeli, wszyscy jeden po drugim zaczęli odchodzić, poczynając od starszych, aż do ostatnich. Pozostał tylko Jezus i kobieta, stojąca na środku. Wówczas Jezus podniósłszy się rzekł do niej: «Kobieto, gdzież oni są? Nikt cię nie potępił?» A ona odrzekła: «Nikt, Panie!» Rzekł do niej Jezus: «I Ja ciebie nie potępiam. – Idź, a od tej chwili już nie grzesz!»”.

### SAD

Czy wolno nam osądzać innych? Jeśli to robimy, możemy bardzo skrzywdzić kogoś, ale również i siebie, gdyż – osądzając – sami czujemy się lepsi, więc popadamy w grzech pychy. Tylko Bóg zna serce człowieka, oraz wszelkie okoliczności, które do-

prowadziły do grzechu, więc tylko On jest władny sądzić.

Został tylko On i ja... Wyobrażam sobie to... Czy odpowiedziałabym tak, jak ta kobieta? A może raczej powiedziałabym: „Panie, wprawdzie wszyscy odeszli, ale jest jeszcze jedna osoba, która mnie potępią – ja sama”? Jezu, proszę, ucz mnie akceptacji i przebaczenia, nie tylko bliźnim, ale i sobie samej.

### OCALENIE

Jezus był jedynym bez grzechu, który mógł rzucić kamieniem w cudzołożną kobietę, ale On tego nie zrobił i nigdy nie zrobi, On przyszedł ocalać.

Widzę przerażoną kobietę, rozgniewany tłum domagający się wyroku i Pana Jezusa, który nie daje się wciągnąć w intrygi. Pan Jezus pokazuje mi że to wydarzenie posłużyło Mu by raz jeszcze okazać miłosierdzie. Jeszcze jedna osoba ma szansę na nawrócenie się. Jeszcze jedna osoba doświadcza Bożej miłości. Pan Jezus robi wszystko by zatryumfowała miłość i miłosierdzie. Nie liczą się żadne ludzkie starania, żadne plany i zamysły. To Pan Jezus panuje nad wszystkim. To On jest Panem tej sytuacji i to On nią kieruje.

Tyle razy w spowiedzi słyszę: „Ja Cię nie potępiam. Idź, a od tej chwili już nie grzesz!” Jestem bardzo wdzięczna Bogu za to pod-

noszenie mnie, ocalanie. Czuję się więc wezwana przez to Boże Słowo, by nie oceniać innych. Chcę się uczyć tej niełatwej sztuki od Jezusa ocalającego grzeszną niewiastę.

### MIŁOSIERDZIE

Dla mnie spotkanie jawno grzesznicy i Jezusa, to spotkanie winy i łaski.

Jezus zdemaskował ludzką słabość, nie tyle tej kobiety, co uczonych w Piśmie i faryzeuszów, ich chęć osądzania, oceniania, potępienia... ale i każdy mój osąd, zawsze tylko ludzki, który wpisany jest w to wydarzenie. Zawsze wtedy słyszę: „Jeśli jesteś bez grzechu, rzuć kamień”; te słowa mnie upominają, karzą, porządkują, dają łaskę doświadczenia błogosławionej winy.

Kobieta rzucona na ziemię pośród ludzi, to dramatyczne skutki grzechu w jej życiu, ona nie ma w tej chwili już nic, nie może nic uczynić, pozostaje jej jedynie przyjąć wyrok – pozwolić obdarzyć się przebaczeniem Boga. I mnie Jezus w sakramencie miłosierdzia swoim słowem rozgrzesza, oczyszcza, odnawia, stwarza. Słowa Jezusa: „Idź, a od tej chwili już nie grzesz” jest dla mnie wezwaniem do odpowiedzialności za życie. Chwała Panu.

# Pojednanie finansowe

W poprzedniej części cyklu była mowa o dziesięcinie, czyli stałym, comiesięcznym oddawaniu 10% naszych dochodów na potrzeby Kościoła.

Zapraszam na ostatnią, która dotyczyć będzie dzielenia finansowego z potrzebującymi.

## **BO UBOGICH ZAWSZE MACIE U SIEBIE... (J 12,8)**

Dawanie dziesięciny na cele religijne powinnyśmy odróżnić od jałmużny, którą szerzej możemy nazwać dzieleniem finansowym z potrzebującymi. Czym innym będzie zatem zaplanowane przekazanie części naszych dochodów na funkcjonowanie parafii, zgromadzeń zakonnych lub sfinansowanie działalności misyjnej, czym innym zaś pieniądze, które – słuchając Bożych natchnień - przekazujemy innym w potrzebie. Miłość bliźniego wymaga od nas ciągłej gotowości, aby dzielić się z ubogimi. W odróżnieniu od dziesięciny, istotną dzielenia finansowego jest to, że nigdy nie wiemy, kiedy i ile pieniędzy prześlemy. Wymaga to naszej czułości i wrażliwości na natchnienia Ducha Świętego. Nie zawsze musi to być człowiek w łachmanach, ale np. samotna matka z dzieckiem, której nie starcza na opłacenie rachunków, rodzice zbierający fundusze na kosztowną operację, zerwany dach sąsiadów, który wymaga natychmiastowej naprawy. Dziesięcina nie zwalania nas w żaden sposób od chrześcijańskiej pomocy ubogim i potrzebującym.

## **ODWAGA UMIARKOWANIA**

Wysokość tej pomocy nie jest w żaden sposób limitowana i zależy jedynie od naszej hojności, której wyznacznikiem mogą być słowa św. Jana Marii Vianneya: „*Wasze dobra nie są niczym innym jak depozytem, który dobry Bóg złożył w wasze ręce; po tym, co konieczne wam i waszej rodzinie, reszta należy do ubogich*”. Dlatego nierzadko dzielenie finansowe wymaga od nas „odwagi umiarkowania”, o której mówił papież Franciszek w orędziu wygłoszonym w kwietniu 2014 r.: „*Pan nas wzywa do życia ewangelicznego, naznaczonego umiarkowaniem, nieuleganiem kulturze konsumpcji. Chodzi o poszukiwanie tego, co najistotniejsze, nauczenie się ogołocenia z wielu tłumiących nas rzeczy powierzchownych i zbędnych. Zdystansujmy się od żądzy posiadania, od pieniądza najpierw traktowanego bałwochwalczo, a następnie marnowanego.*” Papież podkreśla, że wszyscy potrzebujemy nawrócenia w stosunku do ubogich. Musimy zatroszczyć się o nich, być wrażliwi na ich potrzeby duchowe i materialne, mamy obowiązek być czujni i świadomi, przezwyciężając pokusę obojętności.

Łatwo możemy dać się przekonać lękowi, że na ofiarność względem potrzebujących po prostu nas nie stać, skoro w kolejce czekają własne niezaspokojone potrzeby. Św. Leon Wielki uspokaja nas: „*Nie obawiajmy się, że wydatki dla ubogich uszczuplą nasze mienie, ponieważ już sama dobroczynność jest wielkim bogactwem, a szczodrość nie może być pozbawiona środków tam, gdzie Chrystus i karmi, i sam jest karmiony. W każdym uczynku miłosierdzia działa ta sama ręka, która łamiąc chleb zwiększa go, a rozdając pomnaża jego ilość.*” Poprzestając na tym, co niezbędne, wygospodarujemy środki dla ubogich. Rezygnując z pędu do luksusu, nadmiaru, własnego komfortu, jakiegos drogiego zakupu czy wyjazdu, możemy uzyskane pie-

# z Bogiem

## część IV



niądze przeznaczyć na pomoc, o której tak pięknie napisał św. Paweł: „*Teraz więc niech wasz dostatek przyjdzie z pomocą ich potrzebom, aby ich bogactwo było wam pomocą w waszych niedostatkach i aby nastąpiła równość według tego, co jest napisane: Nie miał za wiele ten, kto miał dużo. Nie miał za mało ten, kto miał niewiele.*” (2 Kor 8, 14-15)

### STOPNIE JAŁMUŻNY

Okazji do dawania nie brakuje, ale ważne także, w jaki sposób to robimy. Bardzo ciekawych przemyśleń na temat jałmużny dostarcza hebrajska „cedaka”, która oznacza darowanie pieniędzy ubogim, będącym w potrzebie lub na inne wartościowe cele. Dawanie cedaki powinno odbywać się w sposób sekretny, a więc najlepiej, gdy otrzymujący pieniądze nie zna ofiarodawcy. Przypominają się słowa Jezusa: „*Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu.*” (Mt 6, 3) Cedaka to także specjalna puszką lub inny pojemnik, w których odkłada się monety dla ubogich. Jest tak ważna, że mówi się, iż to dom powinien być do niej przymocowany, a nie odwrotnie... Duchowe korzyści wynikające z ofiarowania darowizny są tak ogromne, że faktycznie to żebrak wyświadcza przysługę swojemu dobroczyńcy.

Co ważne, pomoc ubogim jest obowiązkiem, którego nie wolno zaniedbywać nawet tym, którzy sami znaleźli się w potrzebie. W przeciwnym wypadku dosyć łatwo moglibyśmy się z tego obowiązku zwalniać. Wśród rad udzielanych przez ojca młodemu Tobiaszowi znalazła się i taka: „*Nie odwracaj twarzy od żadnego biedaka, a nie odwróci się od ciebie oblicze Boga. Jak ci tylko starczy, według twojej zasobności dawaj z niej jałmużnę! Będziesz miał mało – daj mniej, ale nie wzbraniaj się dawać jałmużny nawet z niewielkiej własności! Tak zaskarbisz sobie wielkie dobra na dzień potrzebny, ponieważ jałmużna wybawia od śmierci i nie pozwala wejść do ciemności.*” (Tb 4, 7-11)

Wreszcie w dawaniu cedaki wyróżnia się osiem stopni doskonałości: najniższy, gdy dajemy z niechęcią; następnie, gdy dajemy mniej, niż powinniśmy, ale z radością; gdy dajemy bezpośrednio

temu, kto nas o to prosi; gdy dajemy komuś, kto potrzebuje, ale o to nie poprosił; gdy dawanie nie jest bezpośrednie: ten, kto dostaje – zna nas, ale my nie znamy otrzymującego; gdy dający zna obdarowywanego, ale otrzymujący nie wie, kto był darczyńcą; gdy nie znają się ani potrzebujący, ani obdarowujący, a pośredniczy np. organizacja charytatywna; w końcu najwyższy, gdy nasza dobroczynność pozwala uniknąć biedy, zanim się ona pojawi. Na jakim stopniu są nasze jałmużny?

### BOGACTWA, KTÓRE NIE ZNIKNA

„*Żył pewien człowiek bogaty, który ubierał się w purpurę i białoróż i dzień w dzień świetnie się bawił.*” (Łk 16, 19) Bądźmy czujni i nie sądźmy pochopnie, że przypowieść o bogaczu i Łazarzu nas nie dotyczy. Nie dajmy się uśpić kulturze konsumpcji skupionej na tym, by świetnie się bawić, gdy tymczasem codziennie mijamy Łazarzy pragnących nasycić się odpadkami z naszych stołów.

W homilii wygłoszonej podczas Mszy św. w Bazylice św. Piotra dla społecznie wykluczonych, ubogich, bezdomnych i bezrobotnych papież Franciszek pytał nas: „*Gdzie szukam mojego bezpieczeństwa? W Panu, czy też w innych zabezpieczeniach, które nie podobają się Bogu? Gdzie zmierza moje życie, do czego kieruje się moje serce? Czy do Pana życia, czy też ku rzeczom, które mijają i nie zaspokajają? Jezus nie chce straszyć, ale powiedzieć nam, że wszystko, co widzimy nieubłaganie mija. Nawet najbardziej potężne królestwa, najświętsze budynki i najbardziej stabilne rzeczywistości świata nie trwają wiecznie; prędzej czy później upadają. Co pozostaje, co jest wartością w życiu, jakie bogactwa nie znikną? Z pewnością dwa: Pan i bliźni. To największe dobra, które trzeba umiłować. Wszystko inne – niebo, ziemia, najpiękniejsze rzeczy, nawet ta bazylika – przemijają; ale nie możemy wykluczać z życia Boga i innych ludzi. Niech Pan da nam patrzeć bez lęku na to, co się liczy, aby skierować serce do Niego i do naszych prawdziwych skarbów.*”

■ KONRAD MIELCAREK

Wszystkie części cyklu w jednym pliku można pobrać na stronie [www.minimalizm-wiara.blogspot.com](http://www.minimalizm-wiara.blogspot.com)



W marcu 2017 r. minie 100 rocznica wybuchu **rewolucji lutowej** w Rosji. Dla narodu polskiego była ona pierwszym światełkiem w tunelu na drodze do odzyskania niepodległości, dla świata – możliwością rozwoju najbardziej zbrodniczego systemu w jego dziejach – bolszewizmu.

Wojna światowa, która wybuchła latem 1914 r. została początkowo przyjęta przez społeczeństwo rosyjskie z entuzjazmem i nadzieją. Zrodziła się nienawiść do Niemców, cementująca ludność. Jednak nastroje szybko uległy zmianie, kiedy armia rosyjska zaczęła ponosić klęski na frontach, a wszyscy dotkliwie odczuwali koszty wojny. Rząd carski i naczelne dowództwo, chcąc dokonać korzystnego przełomu na froncie, całe życie kraju podporządkowały potrzebom wojennym. Rekwizycje dla wojska, brak żywności, spekulacja, niepewność jutra – to wszystko potęgowało nastroje antywojenne.

Już nawet inteligencja rosyjska i część arystokracji wypowiadała krytyczne opinie o naczelnym dowództwie i złych doradcach cara. Wśród nich był znenawidzony szarlatan uzdrowiciel, wszechwładny na dworze carskim Grigorij Rasputin – uważany powszechnie za szpiega niemieckiego (zamordowany przez spiskowców w XII 1916 r.).

Przyszła rewolucja dojrzywała w 2 nurtach. Pierwszy z nich dotyczył walki liberalnej opozycji o uratowanie Dumy Państwowej i utworzenia rządu cieszącego się poparciem społecznym (liberalni dygnitarze, postępowi politycy), a drugi nasilającymi się od jesieni 1916 r. nastrojami rewolucyjnymi w armii i miastach (początkowo zamieszki głodowe). Początkiem rewolucji lutowej był strajk w Zakładach Putilowskich w Piotrogradzie 3 III 1917 r. (18 II wg. Starego stylu – stąd nazwa), poparty przez załogi innych fabryk. 9 III (24 II) liczba strajkujących wzrosła do 200 tys. Następnego dnia rozpoczął się polityczny strajk powszechny. Represje władz carskich przyspieszyły wybuch walk zbrojnych w dniach 11–12 III, kiedy to ponad 60 tys. żołnierzy garnizonu pietrogradzkiego przeszło na stronę powstańców. 13 III stolica zna-



lazła się w rękach powstańców. Równolegle w wielu innych miastach i punktach Rosji organizowano zbrojne wystąpienia. Wieczorem 13 III powstanie zwyciężyło w Moskwie. 15 III car Mikołaj II abdykował w Pskowie na rzecz swego brata, wielkiego księcia Michała Aleksandrowicza, który jednak następnego dnia zrzekł się korony. 12 III 1917 r. rozpoczęła działalność Piotrogradzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, która w jednym z punktów swojego orędzia z 27 III 1917 r. **prawo do niepodległości przyznała Polsce**. Podobne rady zaczęły powstawać w całej Rosji, a główną rolę odgrywali w nich socjaliści-rewolucjoniści i mieniszewicy. Jednocześnie trwały przygotowania partii i ugrupowań liberalno-demokratycznych do przejęcia rządów. Najważniejszym zagadnieniem była kwestia ustanowienia nowej władzy państwowej. 12 III powstał Tymczasowy Komitet Dumy Państwowej z M. Rodzianką na czele. 14 III KW Rady Piotrogradzkiej zawarł porozumienie z Tymczasowym Komitetem Dumy Państwowej, który 15 III wyłonił pierwszy gabinet Rządu Tymczasowego w Rosji z G. Lwowem jako premierem: większość jego ministrów należała do partii konstytucyjnych demokratów (kadetów) i październikowców. Jednocześnie oba Komitety odłożyły reformy konstytucyjne w Rosji do decyzji Konstytuanty – Zgromadzenia Ustawodawczego w Rosji. Faktycznie od utworzenia Rządu Tymczasowego do lipca 1917 r. istniały 2 ośrodki władzy (tzw. dwuwładza). Oficjalnie sprawował władzę Rząd Tymczasowy, który m.in. zapowiedział **stworzenie państwa polskiego w sojuszu z Rosją**, ale znajdowała się ona także w rękach delegatów robotniczych i żołnierskich. Bolszewicy, którzy oprócz socjalistów-rewolucjonistów i mieniszewików uczestniczyli w procesie tworzenia rad,



występowali przeciw ugodzie z Tymczasowym Komitetem Dumy Państwowej i Rządem Tymczasowym. Początkowo żywiołowe, powszechne zadowolenie z uzyskanych swobód demokratycznych stopniowo ustępowało miejsca rozczarowaniu zarówno wśród robotników, żołnierzy i części inteligencji (zasadnicze kwestie – zaprzestanie wojny, powszechna reforma rolna – zostały odłożone do czasu zwołania Zgromadzenia Ustawodawczego), jak i w obozie kontrrewolucji, zrażonym represjami rządu przeciw uczestnikom wrześniego powstania gen. Ł. Kornitowa. Bolszewicy dokonali zmiany taktyki wytyczonej przez W. Lenina w tezach kwietniowych i szykowali się do powstania zbrojnego (rewolucji październikowej).

Tymczasem były car Mikołaj II Romanow – kilka dni po abdykacji został z rodziną osadzony w areszcie domowym w Carskim Siole. W VIII 1917 r. przewieziono ich do Tobolska. W czasie rewolucji październikowej bolszewicy uwięzili rodzinę carską w Jekaterynburgu (IV 1918). Kiedy do miasta zbliżyły się oddziały Czesosłowackiego Korpusu w Rosji, Uralska Rada Delegatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich skazała prawdopodobnie za zgodą W. Lenina

uwięzionych na śmierć. Nad ranem 17 VII 1918 r. rozstrzelano Mikołaja II Romanowa, Aleksandrę Fiodorownę i ich dzieci: Olgę, Tatianę, Marię, Anastazję i Aleksego. Ich szczątki, odnalezione w 1991 r. – zostały w 1998 r. pochowane w soborze Twierdzy Petropawłowskiej. W 2000 r. Mikołaj Romanow został beatyfikowany przez rosyjską Cerkiew prawosławną jako męczennik za wiarę.

■ NORBERT PRZYBOROWSKI



## Działania Parafialnego Zespołu Caritas

Parafialny Zespół Caritas rozpoczął działalność w październiku 2016 roku.

Sprawozdanie z działalności przygotowuje się za cały zakończony rok, w naszym przypadku były to niecałe 4 miesiące. W tym czasie udzieliliśmy pomocy 12 osobom z 6 rodzin.

Szczegółowe rozliczenie na ten czas znajduje się poniżej.

### UDZIELANA POMOC

Podstawą udzielanej przez nas pomocy jest osobiste rozeznawanie indywidualnych potrzeb przez wolontariuszy. Każdą osobę, która poprosi o pomoc odwiedzamy w miejscu zamieszkania i rozmawiamy, żeby rozeznaczyć sytuację życiową, ustalić co jest najpilniej potrzebne i w jakim zakresie jesteśmy w stanie pomóc.

W okresie zimowym najwięcej środków przeznaczaliśmy na opał. Niektóre osoby od kilku lat nie miały żadnego ogrzewania w mieszkaniu. Czasem też stan lokalu uniemożliwia utrzymanie ciepła. W pozostałych przypadkach kupowaliśmy żywność, ubrania, leki, opłacaliśmy rachunki, pomagaliśmy zorganizować potrzebne sprzęty AGD, załatwić sprawy urzędowe i medyczne. W żadnym przypadku nie przekazujemy gotówki.

### FINANSE

Głównym źródłem przychodów były zbiórki do puszek w ramach „Niedzieli Chleba”. W zeszłym roku wyniosły w sumie 15867,30 zł, a wysokość wydatków i udzielonej pomocy 6285,17 zł. Do stałych kosztów należą zakup chleba, torebek papierowych, rękawiczek, koszty finansowe. Praca wolontariuszy jest całkowicie społeczna.

Stan członkowski zespołu Caritas to 12 osób zaangażowanych w pracę na rzecz potrzebujących. Jesteśmy bardzo wdzięczni za to wsparcie. Nadal jednak potrzebujemy więcej osób. Potrzeby cały czas rosną, chcielibyśmy pomóc jak największej liczbie osób. Osoby, które chciałyby włączyć w pomoc prosimy o kontakt mailowy na adres [caritas@parafiajozefow.pl](mailto:caritas@parafiajozefow.pl) lub zgłoszenie się do kancelarii pa-

rafialnej i zostawienie swoich danych kontaktowych.

Na koniec prosimy o modlitwę za potrzebujących i wolontariuszy, bo często doświadczamy tego, że pomimo zaangażowania ludzi dobrej woli, coraz większych środków materialnych i innych starań prawdziwa zmiana przychodzi z serca człowieka, a tam wstęp ma tylko Pan Bóg.

■ ANNA BOSAK

### Szczegółowe koszty administracyjne:

Zakupy różne	Kwota w złotych
rękawiczki i torby papierowe	80,00
torby papierowe	161,99
rękawice bawełniane	61,10
Zadaszenia na deszcz	607,00
rollup	250,00
opłata za prowadzenie rachunku bankowego	40,00
provizja od przelewów	8,00
<b>Łącznie</b>	<b>1208,09</b>

### Środki przeznaczone na zakup chleba:

koszt chleba' X	651 zł
koszt chleba' XI	1.302 zł
koszt chleba' XII	1.302 zł
<b>Łącznie</b>	<b>3.255 zł</b>

# Spotkania z Siostrami Zakonnymi



Drugi lutego to w naszej tradycji święto Matki Bożej Gromnicznej. W tym dniu udajemy się do kościołów ze świecami – gromnicami, aby uczestniczyć w eucharystii. Ten dzień to także szczególna okazja do modlitwy w intencji sióstr zakonnych i zakonników. Przy tej okazji o swoich przeżyciach podczas pracy w komunistycznej Rosji, dzielą się z księdzem Andrzejem przebywające na Syberii w tym czasie zakonnice.

## 1. KOMUNIA ŚWIĘTA

W czasach komunistycznych siostry Eucharystki musiały pracować w swoich wyuczonych zawodach, nie mogły nosić ubrań zakonnych, prowadzić działalności ewangelizacyjnej, nauczać prawd wiary. Nie miały prawa spotykać się na wspólnej modlitwie, a gdy podczas rewizji funkcjonariusze KGB zastawali je razem, tłumaczyły, że zgromadziły się ze względu na obchodzone w danym dniu albo w najbliższym czasie święto państwowe czy urodziny.

Zdarzało się, że siostry były pozbawione przyjmowania Komunii świętej nawet przez bardzo długi okres czasu. Dlatego po odprawianej potajemnie mszy świętej konsekrowane podczas niej Hostie przechowywały z największą czcią i dzieliły nawet drobne okruszki, aby w przyszłości nie zabrakło im Chleba Życia. Chciały przyjmować Komunię świętą przez jak najdłuższy okres czasu, a nie wiadomo było, kiedy kolejny raz będą mogły uczestniczyć we mszy świętej.

## 2. REWIZJA

Znakiem rozpoznawczym zakonnice mieszkających w zwykłym budynku, a w rzeczywistości będącym domem zakonnym, były cztery puknięcia w drzwi wejściowe. Sygnał ten informował, że za drzwiami znajduje się jedna z sióstr. Pewnego dnia, po powrocie do mieszkania, siostry zastały w środku oficerów KGB. Po wejściu każdej kolejnej siostry oficer kazał im zachować milczenie i zająć miejsce obok pozostałych. Tym samym siostry przebywające już w środku nie mogły ostrzec, tych które wracały do domu. Po powrocie wszystkich mieszkających w tym domu sióstr, oficerowie rozpoczęli rewizję. Wyrzucali na podłogę wszystkie rzeczy leżące na półkach, w szafie, czy szufladach. W pewnym momencie jeden z funkcjonariuszy znalazł mały klucz, wziął go do ręki i wypatrzył szafkę, do której pasował klucz. W szafce znajdował się Najświętszy Sakrament. Mężczyzna podszedł do szafki, aby otworzyć drzwiczki i wówczas jedna z sióstr bardzo głośno krzyknęła: Nie dotykaj! Funkcjonariusz w tym momencie rzucił klucz, wydał rozkaz pozostałym i wszyscy opuścili mieszkanie sióstr.

## 3. OPATRZNOŚCIOWY ŻART

Siostra Anna, wracając do domu po zakończonej mszy świętej postanowiła zażartować, dlatego gdy podeszła pod budynek, zapukała do drzwi wejściowych i szybko skryła się za olbrzymią zaspą śniegu. Z ukrycia lekko wysunęła głowę, aby ukradkiem obserwować reakcję otwierającej drzwi siostry i zobaczyć jej zdziwienie. Kiedy drzwi się otworzyły, siostra Anna zobaczyła w nich mężczyznę, który okazał się być funkcjonariuszem KGB. Prerażona czekała aż mężczyzna zamknie drzwi i wróci do środka. Gdy tak się stało, siostra Anna natychmiast pobiegła w stronę kościoła, aby ostrzec pozostałe współlokalki. Jej żart okazał się opatrnościowy, ponieważ pomógł uniknąć spotkania z KGB.

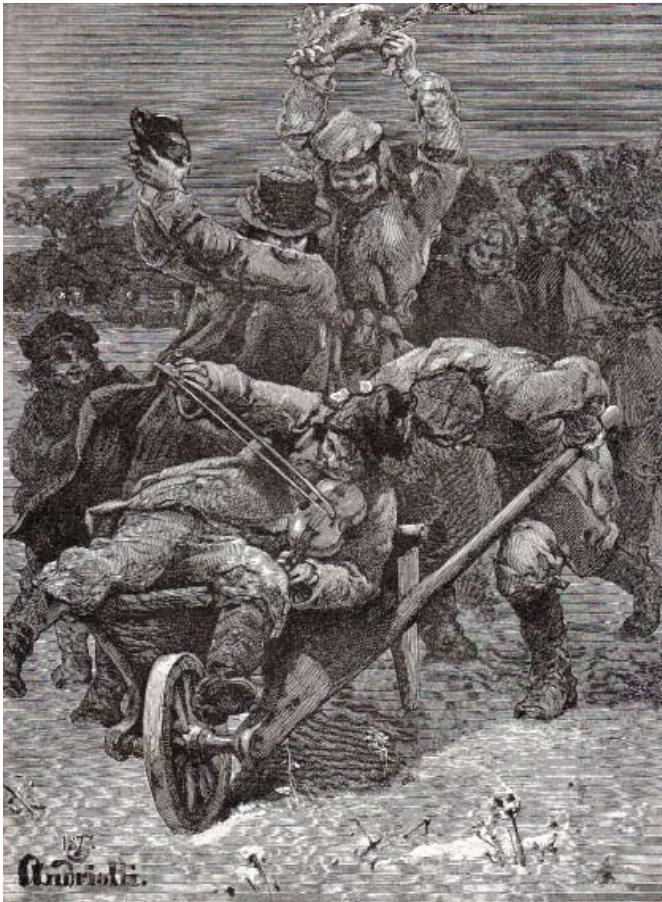
## 4. SIOSTRA, JUŻ NIE CIOCIA

Po zakończeniu okresu życia w podziemiu i konspiracji siostry mogły w końcu zmienić swoje świeckie ubrania na właściwy strój zakonny, wyznaczone przez zgromadzenia habity. Przed przyjazdem do ich domu miejscowego biskupa, przełożona kilkakrotnie przypominała siostrom: Pamiętajcie, teraz już nie używamy zwrotów ciocia Ania, ciocia Walentyna, czy ciocia Wiera, tylko siostra Anna, siostra Walentyna i Siostra Wiera.

■ Ksiądz ANDRZEJ DUKLEWSKI



# Zabijanie grajka i Popielec



Zabijanie grajka, rysunek E. M. Andriollego, 1877.  
Ze zbiorów autora.



Środa popielcowa, rysunek E. M. Andriollego, 1874.  
Ze zbiorów autora.

Czas przed Wielkim postem, poprzedzającym mękę Chrystusa i Jego Zmartwychwstanie zwie się zapustami, zapustem lub mięsopustem albo karnawałem. Zygmunt Gloger (1845–1910) polski etnograf, historyk, archeolog, folklorysta i krajoznawca opisał wiele zwyczajów zapustnych, które zilustrował jego przyjaciel Elwiro Michał Andriolli (1836–1893).

## ZABIJANIE GRAJKA

Opis wg Zygmunta Glogera:

Biesiadnicy [w ostatni wtorek o północy] wywożą przygrywającego sobie wiejskiego maestra na taczce z karczmy; jeden z idących obok niego niesie kota, drugi garnek popiołu. Na miedzy ciskają garnek z popiołem o grajka i wypuszczają kota, który umykając, ma oznaczać uchodzącą duszę z zabitego muzykanta, wśród tumanu popiołu. (Z. Gloger, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, 1900).

## POPIELEC

Z opisu obyczajów i zwyczajów przez ks. Andrzeja Kitowicza (1728–1804):

Na popielec zjeżdżali się i schodzili do kościołów wszyscy, a nawet najwięksi panowie nigdy go nie opuszczali. Dla tych, którzy nie mogli przyjąć tego obrządku we Wstępną środę, mianowicie po wsiach, powtarzano go drugi raz po kościołach w pierwszą niedzielę postu. Taka zaś była jeszcze pobożność Polaków w latach początkowych panowania Augusta III, że nawet chorzy nie mogący przyjąć popielcu w kościele, prosili o niego, aby im był dany w łóżku. Lecz pod koniec panowania powyższego króla, gdy wiara stygnąć zaczęła, popielec ledwie miał cizbę do siebie w kościele i to najwięcej od pospólstwa, po domach zaś go rozdawać zaniechano. (Z. Gloger, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, 1900).

## WIELKI POST

Z notatek Zygmunta Glogera:

W ogóle posty obchodzone były u Polaków surowiej i ściślej niż w innych krajach katolickich. Ta tylko zachodziła różnica, że gdy gdzieindziej zwracano więcej uwagę na ilość w spożywaniu pokarmów podczas postu, to Polacy przede wszystkim stosowali się ściśle do jakości, a jedli postnych rzeczy zwykle dużo. [...] W czasie wielkiego postu milkły wszędzie pieśni światowe i wesołe, ustępując miejsca nabożnym, co lud wiejski dotąd zachowuje. Niewiasty unikają strojów, świecideł i kolorów jaskrawych, przywdziewając tylko szaty ciemne i najskromniejsze. (Z. Gloger, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, 1900).

Zebrał i opracował

■ ROBERT LEWANDOWSKI

www.andriollowka.pl

O działalności brata Alberta zrobiło się głośno zaraz po jego śmierci – 25 grudnia 1916 roku. Echa różnych wydarzeń życia pokornego zakonnika stawały się znane nie tylko w samym Krakowie, ale również we wszystkich zakątkach Małopolski. To nie był chwilowy zachwyty, ale coraz obfitsze owoce, które płynęły z nowopowstających schronisk dla osób bezdomnych, ale również rosnąca liczba powołań w zakonach męskich i żeńskich.

Warto podkreślić, że zdarzenia te miały miejsce przecież w samym środku pierwszej wojny światowej oraz wielokrotnie przechodzącego przez ziemie polskie frontu. Ten trudny czas ten jednak nie wpłynął na rozwój płynących z serca wielu ludzi inicjatyw. Jedną z takich osób, która chciał pójść za głosem Brata Alberta była 17-letnia Józefa Parzych, która zetknęła się z albertynkami w 1921 roku. Zafascynowana albertyńskimi ideałami, pięć lat później w Krakowie starała się o przyjęcie do zgromadzenia. Nie przyjęto jej ze względu na słabe zdrowie. Mimo to Józefa postanowiła zostać u sióstr. Jako osoba świecka, w 1930 roku podjęła pracę w domu zakonnym w Życzynie koło Warszawy.

#### CUD

W czasie świąt Bożego Narodzenia 1931 roku zachorowała na płuca. Lekarz stwierdził u niej bardzo zaawansowaną – jego zdaniem już nieuleczalną – gruźlicę. Chorobie towarzyszyła gorączka, dochodząca do 40 stopni C. Obawiano się, że chora umrze. Sprowadzono szybko księdza, który udzielił jej Sakramentu Namaszczenia Chorych. Po kilku dniach wysoka gorączka nieco opadła. Chora miała jednak wciąż podwyższoną temperaturę. Z powodu osłabienia nie mogła pracować. W tej beznadziejnej sytuacji zwróciła się z modlitewną prośbą o łaskę zdrowia do Brata Alberta. Latem 1933 roku Józefa poczuła silne bóle w okolicach brzucha. Okazało się, że to zapalenie wyrostka robaczkowego, więc konieczna była operacja. Wyrostek wycięto, dostrzeżono jednak również wrzód na jelitach. W szpitalu pozostawała przez sześć tygodni, ale pooperacyjna rana na brzuchu wciąż nie chciała się zabliznić. Powstała przetoka. Z niewyleczoną raną 29-letnia kobieta powróciła do domu zakonnego w Życzynie.

Niegojąca się pooperacyjna rana na brzuchu była bardzo uciążliwa. Otwór w brzuchu, liczący około 8–9 cm średnicy, nie tylko nie goił się, ale coraz szerzej się otwierał. Wypływała z niej cuchnąca ropa. Jedynym sposobem pielęgnacji była wy-

# Brat Albert

Zainaugurowane w grudniu ubiegłego roku obchody roku brata Alberta, to szereg wydarzeń, które czekają nas w ciągu najbliższych dwunastu miesięcy. Rok jubileuszowy, to dobra okazja aby przybliżyć historię życia tego człowieka oraz uznanie jego świętości.



miana bandaży i przemywanie środkami dezynfekcyjnymi. Józefa tak wspominała ten okres: *Byłam zmuszona zmieniać opatrunki w zimie dwa razy dziennie, w lecie natomiast trzy lub więcej razy dziennie. Chociaż zmieniałam je tak często, nie czułam żadnej ulgi. Kiedy zdejmowałam opatrunki, były one przesiąknięte ropą. Gdy ich nie zmieniałam dłużej, ropa spływała wzdłuż nogi, w ranie czułam drażliwe pieczenie, co zmuszało mnie do ponownej zmiany. Najbardziej przykrym dla mnie było to, że wszyscy mnie unikali ze względu na przykry odór wydobywający się z rany. Przez pewien okres czasu nawet byłam zmuszona chodzić do jadalni na posiłki tylko wtedy, gdy już wszyscy wyszli, żeby nie obrzydzać posiłków innym. Po częściowo spałam na wspólnej sypialni z innymi pracownicami, później jednak z powodu tego przykrego zapachu oddzielono mnie do małego, osobnego po-*

*koju. Lekarze uznali, że nie ma możliwości wyleczenia powstałej przetoki i że ma ona podłoże gruźlicze. Nadziei na wyzdrowienie nie dawał także były asystent na Uniwersytecie Lwowskim doktor Albin Kapuściński i przepisał kobiecie antybiotyki, których jednak nie udało się zakupić. Lekarz zaproponował chorej operację, która miała polegać na przeszczepie. Nie dał jednak gwarancji, że nastąpi poprawa. Józefa nie zdecydowała się na zabieg, choć bardzo cierpiała. Jedyne lekarstwa, jakie dostawała, to środki przeciwbólowe. Taka sytuacja trwała piętnaście lat.*

Wiosną 1948 roku Józefa Parzych poczuła się jeszcze gorzej. Z wysoką gorączką pojechała do szpitala w Garwolinie. To było ogólne zakażenie organizmu. Badający ją lekarz stwierdził, że pozostały jej tylko cztery czy pięć dni życia. Zaproponował natychmiastową operację. Kobieta nie zgodziła się.



# – święty

Pielęgniarka siostra Stanisława Skorupska, z bezhabitowego Zgromadzenia Sióstr Służek Najświętszej Marii Panny Niepokalanej, poradziła wówczas pacjentce, by modliła się o zdrowie za przyczyną świętego, do którego ma największe nabożeństwo. Józefa wspomina, że: *Powiedziałam jej, że mam nabożeństwo do Brata Alberta i wróciwszy do domu zaczęłam nowennę za jego pośrednictwem mówiąc, że jeżeli mnie uzdrowi, zobowiązuję się zostać u sióstr albertynek przez całe życie, a jeśli to możliwe, zostać albertynką.* Następnie odprawiała nowennę, czytając modlitwę z obrazka, na którym była fotografia i cząstka z trumny Sługi Bożego brata Alberta.

Po czterech dniach kobieta odkryła, że rana była sucha, a nawet całkowicie zagojona – widać było tylko malutki ciemny punkcik. Tak opisała ten fakt: *Po czterech, a może pięciu dniach po powrocie ze szpitala, w miesiącu maju, nie pamiętam dokładnie dnia, s. Polikarpa – przełożona domu wysłała mnie, bym towarzyszyła jednej z sióstr do Kutna. Przed wyjściem około 5 rano zmieniłam, jak zwykle, opatrunek. Przetoka jak zawsze wydzielala ropę i cuchnący odór, pamiętam bardzo dobrze, że rana była otwarta. Wzięłam ze sobą opatrunek, który miałam zmienić po przyjeździe do Kutna. Pojechaliśmy pociągiem, miałyśmy miejsca siedzące, przez 5 godzin jazdy nie odczuwałam dolegliwości ze strony rany. Bardzo mnie to dziwiło; przyjeżdżając do Kutna, poszłam do osobnego pokoju, zdjęłam bandażę i z wielkim zdziwieniem i radością spostrzegłam, że rana była sucha, a nawet całkowicie zagojona, widać było tylko malutki ciemny punkcik jak główeczka szpilki, którego na następną dzień już nie zauważyłam. Ten punkt był pokryty lekką błoną. Byłam szczęśliwa, nie wierzyłam w to, co zobaczyłam, pierwszą moją myśl z wdzięcznością zwróciłam ku Bratu Albertowi.*

Zdrowa Józefa udała się do lekarzy do Garwolina. Tam najpierw spotkał pielęgniarkę, siostrę Skorupską, która zobaczywszy bliznę po całkowicie wygojonej ranie, okazała swoje wielkie zdziwienie i zawołała lekarza. Lekarz, widząc ranę zabliźnioną zupełnie i suchą, zdziwił się bar-

dzo. Obydwoje wiedzieli, że Józefa modliła się za przyczyną Brata Alberta, wówczas powiedzieli: *musisz podziękować za tę wielką łaskę, bo inaczej nie byłabyś nigdy uleczona.* Po gruźlicy i ranie na brzuchu nie zostało nawet śladu, uzdrowienie było natychmiastowe i okazało się trwałe, a zdrowa Józefa całkowicie poświęciła się pracy. W 1976 roku została przyjęta do nowicjatu. Cztery lata później złożyła upragnioną profesję wieczystą. Wtedy też powiedziała, że: *Jest to największa łaska, jakiej udzielił mi Brat Albert.* Cud uzdrowienia Józefy Parzych został przedstawiony w procesie beatyfikacyjnym. Medycy i teologowie byli zgodni, że do uzdrowienia kobiety przyczynił się Brat Albert.

## BEATYFIKACJA

Sam proces beatyfikacyjny Brata Alberta, ze względu na drugą wojnę światową, rozpoczął się dopiero w 1946 roku i był prowadzony do 1950 roku. 15 września 1967 kardynał Karol Wojtyła rozpoczął proces apostolski, a w styczniu 1977 papież Paweł VI wydał dekret o heroiczności cnót przyszłego świętego. Uroczysta msza beatyfikacyjna miała miejsce 22 czerwca 1983 roku na krakowskich Błoniach, której przewodniczył papież Jan Paweł II. Podczas eucharystii wraz z Bratem Albertem, błogosławionym został ogłoszony ojciec Rafał Kalinowski.

Na samym początku papież powiedział: *Dzisiaj więc Kościół na ziemi polskiej raduje się, czcząc Wiecznego Pasterza za dzieło świętości, którego przez Ducha Świętego dokonał w sługach Bożych: ojcu Rafale Kalinowskim i Bracie Albercie – Adamie Chmielowskim. Radość dzisiejszej beatyfikacji jest udziałem całego kościoła w Polsce.* A dalej: *Pragnę dodać, że jest to również szczególnie moja radość, gdyż obie te wspaniałe postacie zawsze były mi duchowo bardzo bliskie. Zawsze okazywały drogę do tej świętości, która jest powołaniem każdego w Jezusie Chrystusie.*

Papież zwrócił uwagę na postawę obydwu zakonników: *Ojciec Rafał i Brat Albert osiągnęli w swym życiu te szczyty świętości, jakie dziś potwierdza Kościół, na drodze miłości. Nie ma innej drogi, która do tych szczytów prowadzi. Dziś Chrystus mówi do*

*nich: Wy jesteście przyjaciółmi moimi, nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego. To wszystko streszcza się w przykazaniu miłości. I dalej: Ojciec Rafał i Brat Albert od wczesnych lat życia rozumieli tę prawdę, że miłość polega na dawaniu duszy, że miłując – trzeba siebie dać, owszem, że trzeba życie swoje oddać, tak jak mówi Chrystus do apostołów.*

Jan Paweł II w dalszej części homilii przypomniał, że obydwaj zakonnicy swoje powołanie hartowali w trudnym okresie dla Polski, zniewolonej, biorąc czynny udział w walce, mimo tego że wiązało się to z konsekwencjami więzienia czy utraty zdrowia, jak to miało miejsce w przypadku Brata Alberta. Jednak nie miało to wpływu na ich trwanie w bliskości Jezusa i jego zawołania: *Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje. Papież nawiązał do tych słów w następujący sposób: Brat Albert oddał swe życie w postudze najuboższym i społecznie upośledzonym. Jeden i drugi oddał do końca swoje życie Chrystusowi. Jeden i drugi odnalazł w Nim pełnię poznania, miłości i służby. Jeden i drugi odnalazł w Nim pełnię poznania, miłości i służby.* Papież nie ma wątpliwości, że *Ojciec Rafał i Brat Albert świadczą o tej przedziwnej ewangelicznej tajemnicy kenoz: wyzucia się, wyniszczenia, które otwiera bramy do pełnej miłości.* Jan Paweł II nie ma wątpliwości, że *u progu stulecia, w przeddzień odzyskanej przez Polskę niepodległości, dokonali swego życia ci dwaj wielcy synowie polskiej ziemi, którym dane było wytyczać drogi świętości wśród swoich współczesnych – a zarazem: dla przyszłych pokoleń.*

Nie za podsumowanie posłużą wypowiedziane przez Papieża do wiernych wówczas słowa, które stale zachowują swoją aktualność. Zdaniem ojca świętego dzieło życia beatyfikowanych zakonników rozumianego jako zwycięstwo jest wezwaniem dla każdego człowiek. *I powołany jest każdy Polak, który wpatruje się w przykład swoich świętych i błogosławionych. Ich wyniesienie na ołtarze pośród ziemi oczyszczonej jest znakiem tej mocy, która płynie od Chrystusa – Dobrego Pasterza. Tej mocy, która jest potężniejsza od każdej ludzkiej słabości – i od każdej, choćby najtrudniejsze sytuacje, nie wyłączając przemocy. Proszę was, abyście te słabości, grzechy, wady, sytuacje, nazywali po imieniu. Abyście z nimi wciąż się zmagali. Abyście nie pozwolili się pochłonąć fali demoralizacji, zubożenia, upadku ducha.*

■ TOMASZ WIŚNIEWSKI



Anna Krzyżowska, żona, mama 4 dzieci, moderator Akademii Familijnej

**KIM BYŁABY „MAMA NA SZPILKACH”  
GDYBY NIE WSTAWIENICTWO ŚWIĘTYCH**

# POCIĄGIEM DO NIEBA

o kandydacie na ołtarze, do którego mam nabożeństwo

Papież Franciszek 21 grudnia 2016 roku potwierdził decyzję Kongregacji ds. Świętych i ogłosił Izydora Zorzano – hiszpańskiego inżyniera kolejnictwa Czcigodnym Sługą Bożym. Jak młody inżynier z Opus Dei pielęgnował miłość do Boga, jak walczył o heroiczną cnót?



Izydor Zorzano urodził się 13 września 1902 roku w Buenos Aires w Argentynie, w rodzinie hiszpańskich emigrantów, miał czworo rodzeństwa. Jego rodzice zajmowali się handlem artykułami krawieckimi. Swoją pracą zgromadzili pokaźny majątek. Choć byli katolikami nie mieli głębokiej formacji religijnej i nie odznaczeni się specjalną gorliwością w praktykowaniu wiary.

Rodzice Izydora zdecydowali się wrócić do Hiszpanii. Gdy chłopiec miał dziesięć lat, zmarł na zapalenie opon mózgowych jego ojciec. Izydor obiecał wtedy matce, że będzie się starał tak postępować, by nigdy nie musiała się na niego skarżyć. Zmarły ojciec pragnął w przyszłości wrócić do Ameryki Południowej, żeby tam dalej prowadzić interesy wraz z dziećmi. Z woli Opatrzności, stało się jednak inaczej. Rodzina Zorzano pozostała w Hiszpanii. Izydor rozpoczął naukę w szkole średniej, gdzie poznał nowego kolegę, przyszłego kapłana Josemarię Escrivę. Kto by przypuszczał, że w przyszłości losy tych dwóch młodzieńców zwiążą się w sposób szczególnie przez powołanie do Opus Dei...

Wiele osób z otoczenia Izydora spodziewało się, że zostanie księdzem. Ze zdziwieniem przyjęto jego decyzję o podjęciu studiów inżynierii przemysłowej. Izydora czekały trudne chwile. W 1919 roku zmarł na tyfus, mając dwadzieścia lat, jego najstarszy brat. Po kilku latach rodzina Zorzano straciła prawie wszystkie oszczędności w związku z trudnościami finansowymi banku, w którym ulokowała oszczędności. W czerwcu 1927 roku Izydor odebrał upragniony dyplom inżyniera przemysłowego i rozpoczął pracę w Kolejach Andaluzjskich w Maladze.

## POWOLANIE DO ODDANIA BOGU W OPUS DEI

W święto Aniołów Stróżów, 2 października 1928 roku Bóg pozwalał młodemu księdzu Josemarii „zobaczyć” – jak to zawsze będzie określał – że powołany został, by głosić powszechne powołanie do świętości. Wszystkie szlachetne zajęcia, praca zawodowa, obowiązki rodzinne, czynione z miłości, powinny stać się okazją do osobistego spotkania z Bogiem i szerzenia Jego nauki.

Konkretną drogą, by głosić to orędzie i nim żyć, stała się instytucja o nazwie Opus Dei (Dzieło Boże). Ze względu na uniwersalny charakter jego orędzia – zarówno w czasie jak i w przestrzeni – Ojciec św. Jan Paweł II, erygował Opus Dei jako prefekturę personalną Kościoła Katolickiego.

Na młodego księdza ta wizja nadprzyrodzona spada jak grom z jasnego nieba. Po latach św. Josemaria wspomina: „miałem dwadzieścia jeden lat, dobry humor i nic więcej”. To było Dzieło Boże. Pracę apostolską rozpoczął od modlitwy i umartwienia. Prosił też ciężko chorych, których odwiedzał w Madrycie, o ofiarowanie cierpienia w jego intencjach.

Tymczasem Izydor coraz silniej odczuwał, że Bóg prosi go o całkowite oddanie. W tamtych czasach to kapłaństwo i stan duchowny były rozumiane w praktyce jako jedyne sposoby dojścia do świętości. Ale młodego inżyniera pociągała praca zawodowa. Kochał kolejnictwo. Ciężka na nim również troska o utrzymanie rodziny. I wtedy otrzymuje kartkę od swojego przyjaciela, ks. Josemarii Escrivy z propozycją spotkania w Madrycie. Dla chrześcijan nie ma przypadków, a dwaj przyjaciele spotkali się w Madrycie – „przypadkiem”. Ksiądz Josemaria przedstawił Izydorowi pano-

ramę nowej drogi w Kościele, drogi poświęcenia się Bogu, bez porzucania świata i swoich zajęć. Właśnie te okoliczności miały stanowić materię uświęcenia i służby Bogu i duszom. I tak rozpoczęła się dla Lzydora wyjątkowa „podróż” – uświęcanie codziennej pracy poprzez pracę zawodową i wypełnianie z miłości codziennych obowiązków.

### „W TYM JEST PALEC BOŻY, MOŻESZ NA MNIE LICZYĆ”

Od chwili odpowiedzi na łaskę powołania Lzydor wkłada wiele wysiłku, by znaleźć czas na codzienną Mszę św. i Komunię, na punktualną modlitwę, Różaniec św. i Nawiedzenie Najświętszego Sakramentu. Wstawał bohatersko o 5:15, zaraz po tym gdy zadzwonił budzik, i poświęcał pół godziny na modlitwę myślną. Później Msza św. i czas na spokojne dziękczynienie po Komunii św.. Za radą św. Josemarii starał się wysiłki całego dnia składać na patenie, żeby była wprost ciężka od jego małych ofiar.

Normy pobożności, które od wieków poleca Kościół, a o których przypominał św. Josemaria, pomagały żyć Lzydorowi w ciągłej obecności Bożej. Przyjmowanie sakramentów, w tym cotygodniowa spowiedź i kierownictwo duchowe, codzienna lektura duchowa, rachunek sumienia, wypowiedane podczas dnia akty strzeliste, obcowanie z Aniołem Stróżem, były podstawą utrzymywania bliskiej relacji z Bogiem.

Zawsze starał się pracować jak najlepiej, z wielkim szacunkiem odnosić się, nawet do najniższego rangą pracownika. Podwładni uwielbiali Lzydora. Był przykładowy w wykonywaniu swoich obowiązków, co pozwoliło mu cieszyć się autorytetem wśród współpracowników. Kiedy musiał upominać robił to stanowczo, ale z wielką delikatnością. Lzydor dbał o to, by wynagrodzenia były wypłacane punktualnie, starał się o podwyżki dla pracowników o to, by mieli dobry sprzęt do swojej pracy. Jego świętość konkretyzuje się w dobrze wykonanej pracy.

Lzydor nikogo nie dyskwalifikował ze względu na światopogląd. Widział w każdym człowieku Chrystusa: kiedy wszyscy od-

noszą się nieufnie do robotnika zwolnionego wcześniej z pracy, on jeden nie odnosił się do niego z dystansem, co więcej, umożliwiał mu podjęcie dodatkowej pracy.

Lzydor dał wyraz wielkiego heroizmu, męstwa i miłości bliźniego podczas hiszpańskiej wojny domowej. Zrezygnował z możliwości ewakuacji, którą jako Argentyńczykowi oferowała mu ambasada jego kraju i pozostał w Madrycie, żeby nieść pomoc wiernym Dzieła i innym osobom ukrywającym się i więzionym przez wyznawców reżimu komunistycznego.

W latach prześladowań religijnych Lzydor posiadał szczególne pozwolenie do przechowywania w swoim biurku Najświętszego Sakramentu, żeby mógł przyjmować Komunię samemu i umożliwić to innym: „To niesamowite przeżycie – pisał – nosić Pana, być Jego monstrancją: jest to doskonały sposób na utrzymywanie ciągłej pamięci o Jego obecności, ze względu na wszystkie środki ostrożności, którymi należy Go otoczyć, żeby był niesiony z szacunkiem, jaki należy się Królowi Królów”.

### MIŁOŚĆ MA KORZENIE KRZYŻA

Choć życie nie szczędziło Lzydorowi trudów i umartwień, które mógł ofiarować Bogu, został poproszony o szczególne cierpienie. Rozpoznano u niego raka węzłów chłonnych. Lzydor spisuje testament: „Żyję i chcę żyć i umrzeć w łonie świętego Kościoła katolickiego, apostołskiego, rzymskiego”. Choć słabnie w oczach nadal pracuje i nie traci dobrego humoru, aż do końca. Przy szpitalnym łóżku stawia mały, drewniany pociąg, żeby zabawiać gości, którzy do niego przychodzą i żeby pamiętać, że nadchodzi pora wyruszyć w podróż. Założyciela Opus Dei św. Josemarię Escrivę, zapytał z pełną naturalnością: O co mam się modlić, gdy będę w Niebie?” Lzydor umiera w opinii świętości 15 lipca 1943 roku, patrząc na wizerunek Najświętszej Maryi Panny, którą tak kochał.

Wiele osób otrzymało wszelkiego rodzaju łaski za Jego wstawiennictwem.

■ ANNA KRZYŻOWSKA



ZDJEŃ ZA WIKIPEDIA

# Higiena głosu

## POMÓŻ DZIECKU ROZWIJAĆ MOWĘ

Głos jest podstawowym narzędziem komunikacyjnym, ponieważ łączy ludzi. Posługujemy się nim od chwili urodzenia. Możliwości naszego głosu wpływają na atmosferę komunikacji, na relację, nawiązującą się między nami – jako nadawcami komunikatu a słuchaczami – czyli jego odbiorcami. Głos jest zjawiskiem akustycznym. Wydychane powietrze wprawia w drgania więzadła głosowe, które rytmicznie i bardzo szybko oddalają się i zbliżają do siebie dając początek fali głosowej.

**Z**dajemy sobie sprawę, że nadużycie głosu prowadzi do chrypki, kaszlu, a nawet bezgłosu. Sięgamy wtedy po medykamenty, które na krótko poprawiają emisję. Warto jednak dbać o higienę tego narządu codziennie. Umiejętność ta dotyczy nie tylko dorosłych, lecz przede wszystkim dzieci.

Rodzice często pytają o znaczenie terminu „higiena głosu”. Czy specjalne zabiegi adresowane są jedynie do wąskiej grupy ludzi, dla których głos stanowi podstawowe narzędzie pracy? Dobitnie podkreślić należy, że powyższe pojęcie nie odnosi się wyłącznie do osób zawodowo korzystających z głosu. Higiena głosu polega na prawidłowym oraz systematycznym dbaniu o właściwy rozwój i funkcjonowanie całego aparatu fonacyjnego. Nawyk ten musimy wpajać dzieciom od najmłodszych lat. Zwłaszcza dziś, kiedy coraz więcej przedszkolaków ma problem z przeciążonymi strunami głosowymi (pojawiają się u nich przewlekłe stany zapalne krtani, odchrząkiwania, pokastywania).

Na jakość głosu i jego funkcjonowanie wpływa wiele czynników. Nie sposób wymienić ich wszystkich. Skupię się zatem na codziennych zabiegach, które (mam nadzieję) pomogą w utrzymaniu prawidłowego funkcjonowania głosu szczególnie u naszych pociech.

Przed wszystkim zadbajmy o otoczenie. Pilnujmy, aby temperatura w pomieszczeniach nie była za wysoka. Często wietrzmy nasze domy i nawilżajmy w nich powietrze. Starajmy się, aby dzieci nie przebywały w miejscach zakurzonych lub zadymionych.

Nawilżaniu śluzówki gardła służy nie tylko dostarczanie odpowiedniej porcji płynów, lecz także przebywanie na świeżym powietrzu. Należy jednak ograniczyć posługiwanie się głosem podczas zimowych spacerów. Nie pozwalajmy dzieciom krzyczeć, przekrzykiwać się, a nawet mówić podczas wysiłku fizycznego.

Dostosujmy ubranie adekwatnie do pogody. Niezależnie od pory roku okolice krtani nie powinny być przegrzane. Nie zakładajmy dzieciom szalika na nos i usta. Pilnujmy jedynie, aby podczas spaceru oddychały torem nosowym.

Codziennie dbajmy o higienę jamy ustnej i gardłowej. Większość dzieci, rodząc się, zdobywa umiejętność pra-

widowego fizjologicznego śródbrzowego oraz brzuszno-przeponowego toru oddechowego. Zdolność tę należy rozwijać, aby oddech współgrał z mową. Ta sprawność, choć wydawałoby się naturalna, sprawia naszym pociechom coraz większe trudności. Dzieci zbyt łapczywie pobierają powietrze, ich wypowiedzi są przerywane, często nie są w stanie dokończyć rozpoczętego zdania. Możemy temu przeciwdziałać, stosując zabawy oddechowe. Ważne, żeby podczas tego typu zajęć wydłużać fazę oddechową. Należy uczyć mówienia pełnymi zdaniami na jednym wydechu. Starajmy się, aby podczas tych ćwiczeń dzieci były rozluźnione.

Istotnym elementem higieny głosu jest sprawna budowa i działanie aparatu artykulacyjnego. Wszelkie nieprawidłowości związane z ukształtowaniem czy funkcjonowaniem języka, podniebienia i warg wpływają na nieprawidłowe artykułowanie głosek, a co za tym idzie – nadwyrażanie naszego aparatu mowy.

Uczulajmy dzieci na to, żeby mówiły wyraźnie, a nie głośno. Starajmy się, aby nie krzyczały, lecz wypowiadały się bez nadmiernego obciążania strun głosowych.

Niezmiernie ważnym okresem, z perspektywy dalszej sprawności głosu, jest wiek dojrzewania. W tym czasie, poprzez zmiany hormonalne, następuje naturalne przekrwienie strun głosowych. Objawem tego jest męczliwość oraz tzw. pischczenie. W momencie dojrzewania należy pamiętać o zasadzie: „nie za długo, nie za głośno, nie za wysoko”. Po okresie mutacji następuje etap stabilizacji głosu, a aparat głosowy jest w pełni uformowany.

Higiena głosu nie ogranicza się jedynie do profilaktycznych działań w pierwszym okresie życia, lecz dotyczy także osób dorosłych. Jednak pozytywne nawyki, które zostaną przekazane dzieciom przez rodziców, wpłyną na ich prawidłowy rozwój oraz sprawne funkcjonowanie narządu głosowego.

Dbajmy zatem o głos, bo jest nie tylko narzędziem komunikacji, ale także wizytówką, służącą nam przez całe życie!

# Co nowego w kraju i na świecie?

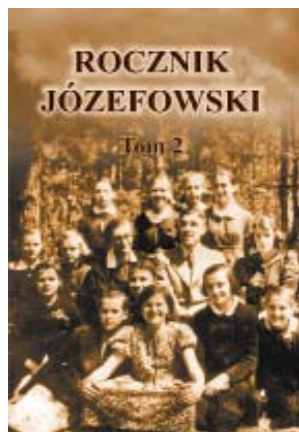
- Włoska policja wszczęła śledztwo w sprawie plakatów krytykujących JŚw. Franciszka, które zostały rozwieszone w Rzymie. Sprawą zajęła się specjalna jednostka ds. ekstremizmu, ale nikt nie przyznał się do wykonania i rozwieszenia plakatów. Wg watykanistów ich pojawienie się można wiązać z konserwatywnymi środowiskami kościelnymi, które od dłuższego czasu krytykują linię pontyfikatu Franciszka, między innymi za jego adhortację apostolską „Amoris laetitia”, w której papież zaproponował większe zrozumienie dla osób rozwiedzionych i będących w nowych związkach. Przeciwno temu dokumentowi protestuje kilku kardynałów, domagając się od papieża korekty tekstu. Watykan odpowiada, że takiej korekty nie będzie.
- Zastępca watykańskiego sekretarza stanu arcybiskup Angelo Becciu został mianowany przez JŚw. Franciszka jego specjalnym delegatem przy Zakonie Kawalerów Maltańskich. Papież zalecił mu, aby działał na rzecz dobra Zakonu i pojednania między wszystkimi jego członkami, duchownymi i świeckimi oraz jego odnowy duchowej i moralnej. Arcybiskup z Włoch ma pełnić swój mandat do czasu wyboru nowego Wielkiego Mistrza Zakonu przez jego kapitułę.
- Niemieccy hierarchowie zaapelowali o miłosierdzie duszpasterskie i niewykluczenie ze wspólnoty kościelnej osób rozwiedzionych, żyjących w nowych związkach i zgodzili się w pojedynczych przypadkach udzielać sakramentów osobom rozwiedzionym, pozostającym w nowych związkach cywilnych. W procesie prowadzącym do ponownego przystępowania do komunii św. zawsze powinien jednak towarzyszyć wiernym duszpasterz. Dotychczas rozwiedzione osoby po ponownym zawarciu małżeństwa nie mogły przystępować do komunii, bo zgodnie z doktryną katolicką żyją w „grzechu ciężkim”. Niemieccy biskupi przyznali, że obecna decyzja nie przyszła im łatwo. Jej podjęcie i znalezienie rozwiązania możliwego do zastosowania w każdym biskupstwie, trwało prawie rok.
- Pod koniec stycznia wyszło na jaw, że madrycki klub piłkarski Realu Madryt podpisał umowę z firmą ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich, która zajmuje się sprzedażą gadżetów Realu w sześciu krajach znad Zatoki Perskiej i za miliony euro zgodził się, aby z jego herbu zniknął mały krzyż wieńczący koronę. Kilka lat temu klub zawarł podobną umowę z bankiem narodowym z tych samych Emiratów z powodu kulturowej wrażliwości, gdyż klienci na Półwyspie Arabskim nie życzą sobie krzyża, gdyż jest dla nich symbolem wrogiej religii.
- JŚw. Franciszek napisał wstęp do książki Daniela Pitteta, byłego zakonnika, ofiary pedofilii zatytułowanej „Ojciec mój, przebaczam”. We wstępie Franciszek przeprosił za księży-pedofilów, a ich czyny nazwał „znakiem diabła”. Papież uważa, że takie świadectwa, jak to rzucają światło na straszliwe mroki Kościoła. Włoski portal „Il Sismografo” wyjaśnił, że szwajcarski zakonnik – sprawca czynów pedofilii, który wykorzystywał Pitteta, był przynoszony z jednej diecezji do drugiej. Obecnie ma 76 lat. Nigdy nie został wydany ze stanu duchownego. Sąd skazał go na dwa lata więzienia w zawieszeniu. Mieszka we wspólnocie w Szwajcarii.
- Przy grobie świętego Walentego w bazylice w Terni we Włoszech odbyła się tradycyjna ceremonia, podczas której 120 par z całego kraju złożyło sobie obietnicę zawarcia małżeństwa w ciągu roku. Uroczystości przewodniczył miejscowy biskup Giuseppe Piemontese. Jak co roku Święto Obietnicy odbywa się w niedzielę tuż przed 14 lutego, czyli rocznicą śmierci świętego Walentego, biskupa i męczennika. Niektórzy narzeczeni, którzy złożyli sobie przyrzeczenie miłości, przybyli do Terni z dziećmi. Zwracając się do narzeczonych biskup podkreślił, że obecnie społeczeństwo nie gwarantuje młodym ludziom warunków do tego, by „tworzyli związek totalny, definitywny, stabilny i na zawsze”.
- Sąd w stolicy Pakistanu Islamabadzie zakazał publicznych obchodów walentynek, uznając to święto za przejaw zepsutej kultury Zachodu. Decyzja sądu zapadła na wniosek obywatela, który poskarżył się, że pod przykrywką święta miłości promuje się w gruncie rzeczy niemoralność, nagość i nieprzyzwoitość, co jest sprzeczne z naszymi bogatymi tradycjami i wartościami. Sąd wezwał media wszelkiego rodzaju do powstrzymania się od promocji walentynek, ale nie przeszkodziło to stołecznym restauracjom nadal wysyłać SMS-y informujące o promocjach dla dwojga, nawet po publikacji zakazu.
- Rada Aarhus, drugiego co do wielkości miasta w Danii przegłosowała znaczącą większością głosów zakończenie trwającego od 10 lat programu, w ramach którego publiczny basen miejski w dzielnicy zamieszkałej głównie przez imigrantów co sobotę przez kilka godzin był otwarty wyłącznie dla kobiet. Domagała się tego liberalna partia Venstre, która wyjaśniła, że segregacja płciowa na basenie nie może mieć miejsca w Danii. Duński Instytut Praw Człowieka zapowiedział już zaskarżenie tej decyzji do Duńskiej Rady Antydyskryminacyjnej, gdyż decyzja rady utrudni przedstawicielom mniejszości uczęszczanie na basen i oddali je od duńskiego społeczeństwa.
- Sąd w stolicy Pakistanu Islamabadzie zakazał publicznych obchodów walentynek, uznając to święto za przejaw zepsutej kultury Zachodu. Decyzja sądu zapadła na wniosek obywatela, który poskarżył się, że pod przykrywką święta miłości promuje się w gruncie rzeczy niemoralność, nagość i nieprzyzwoitość, co jest sprzeczne z naszymi bogatymi tradycjami i wartościami. Sąd wezwał media wszelkiego rodzaju do powstrzymania się od promocji walentynek, ale nie przeszkodziło to stołecznym restauracjom nadal wysyłać SMS-y informujące o promocjach dla dwojga, nawet po publikacji zakazu.
- P. Ann Linde, szwedzka minister handlu spotkała się z ostrą krytyką środowisk feministycznych, gdyż w czasie oficjalnej wizyty w Iranie minister w chuście na głowie, co uznane zostało za uległość dyktaturze. Rząd broni swojej minister, twierdząc, że wystąpienie bez hidżabu byłoby wbrew irańskiemu prawu. P. Stefan Lofven, premier Szwecji w rozmowie z prezydentem Iranu Hassanem Rouhanim miał poruszyć kwestię praw człowieka w Iranie. P. Jan Bjorklund, przewodniczący Ludowej Partii Liberatów twierdzi, że irańskie prawo uciska kobiety, a szwedzki rząd powinien być poprosić, aby kobiety szwedzkiego rządu zostały zwolnione z obowiązku noszenia chusty. W razie odmowy, wszelkie porozumienia handlowe między dwoma państwami powinny zostać podpisane w Szwecji lub innym państwie trzecim.

# Kronika Parafii PW. MB CZĘSTOCHOWSKIEJ W JÓZEFOWIE

Przez cały okres wydawania miesięcznika „Nasz Józefów” drukowaliśmy w odcinkach Kronikę Parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej, prowadzenie której zapoczątkował w 1919 r. pierwszy proboszcz naszej parafii ks. Mieczysław Królak (zm. 1980 r. w wieku 97 lat) i administrował naszą parafią do końca 1933 r.

Do tej pory podawaliśmy treść Kroniki pochodzącą z grubej, zielonej księgi, która przechowywana jest w kancelarii parafialnej. Jest to ozdobny album posiadający karty z grubego papieru, w którym starannym, kaligraficznym pismem rok po roku opisane są wydarzenia, jakie miały miejsce w naszym kościele.

Okazało się jednak, że lata 1919–1933 są przepisane ze znacznie starszego oryginału. Otóż w Bibliotece Miejskiej w Józefowie znajduje się zeszyt znaleziony na miejskim śmietniku pod koniec lat 90-tych ub. wieku. Zawiera on 19 kart zapisanych ręką ks. Królaka. Ostatnia karta pisana jest już innym charakterem pisma, prawdopodobnie ks. kanonika Jana Makowskiego, który w styczniu 1934 r. mianowany został nowym proboszczem. To on pewnie zdecydował, że kronika parafialna powinna mieć bardziej estetyczną szatę graficzną i nakazał przepisanie jej treści do nowej księgi, w której notowano wszystkie ważniejsze wydarzenia aż do 2002 r. Ma ona bardziej ozdobną formę, początkowo ilustracje, a potem zdjęcia, pisana jest pięknym kaligraficznym pismem w przeciwieństwie do niezbyt wyraźnego, pośpiesznego pisma poprzednika. Po przepisaniu stary zeszyt odłożony pewnie został na półkę, a potem zawieruszył się w stercie różnych papierów i pewnie wylądował na strychu.



Przy kolejnych porządkach na starej plebanii pod koniec lat 90-tych ub. wieku zeszyt powędrował na śmietnik. Pan Marek Filipowicz, wówczas urzędnik gminny, zainteresował się workami z makulaturą i z ciekawości zaczął je przeglądać. Okazało się, że znalazł tam nie tylko parafialną kronikę, ale również stare plany budowy kościoła na Błotach i inne dokumenty. Zabrał je wówczas do domu, by je przejrzeć, ale papiery z braku czasu znów powędrowały na stertę starych gazet czy książek. Dopiero ostatnio przeczytał apel Biblioteki Miejskiej, by oddawać na przechowanie stare dokumenty, zdjęcia i niepotrzebne już w domach pamiątki.

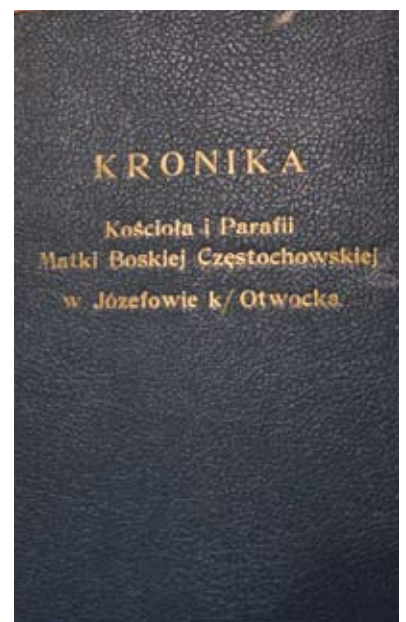
Ja natomiast w poszukiwaniu materiałów do kolejnego numeru Rocznika Józefowskiego zaczęłam przeglądać biblioteczne zbiory, a miła pani Ania, kustosz naszej Biblioteki pokazała mi ów stary zeszyt. Został on starannie sfotografowany, wkrótce będzie dla zainteresowanych dostępny w formie cyfrowej w dziale Cyfrowe Archiwum Tradycji Lokalnej, gdzie przechowywane są i inne dokumenty i zdjęcia przekazane przez mieszkańców naszego miasta.

Na stronach obok zobaczyć możecie Państwo fotografie starej i nowej Kroniki.

Ciekawostką w nowej Kronice jest autograf śp. ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego, który w 1953 r. wizytował naszą parafię.

Zachęcamy też zainteresowanych do zapoznania się drugim numerem Rocznika Józefowskiego, w którym między innymi znajdziecie Państwo artykuł o początkach józefowskiej parafii i materiałach źródłowych.

■ MAŁGORZATA KORWIN-MIKKE



## STOPKA REDAKCYJNA

### WYDAWCA:

Parafia p.w. Matki Bożej  
Częstochowskiej w Józefowie  
Nakład 1500 egz.

### ASYSTENT KOŚCIELNY:

Ks. Kazimierz Gniedziejko

### REDAKCJA:

Małgorzata Korwin-Mikke,  
Elżbieta Ruman (redaktor naczelny)

### WSPÓŁPRACUJĄ:

Magdalena Bogusz  
ss. Dominikanki Misjonarki  
Adam Tyszka  
Anna Krzyżowska

Zbigniew Korba  
Weronika Ornat  
Natalia Smolińska  
Tomasz Wiśniewski  
Lek. med. Ewa Zapała  
Magdalena Mielcarek  
Joanna Gruba  
Marta Sterna  
Grzegorz Jakubowski

### SKŁAD I ŁAMANIE:

Studio Poligraficzne DIAMOND

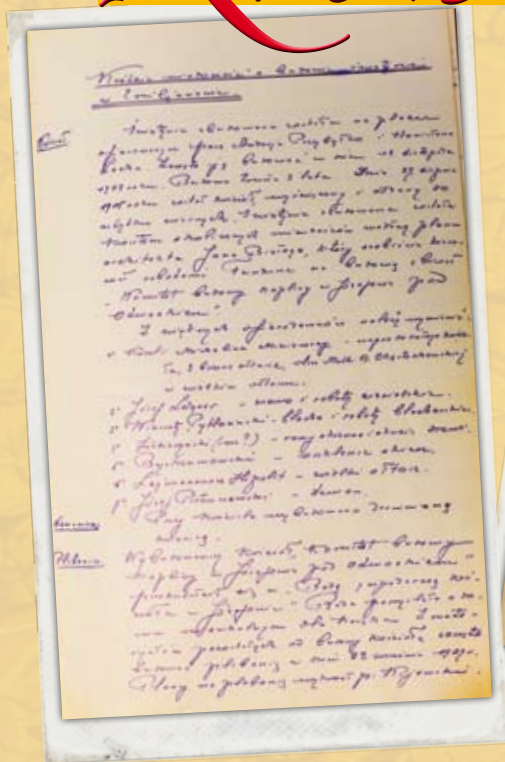
### FOTO NA OKŁADCE:

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Ecce\\_Homo\\_\(obraz\\_Adama\\_Chmielowskiego\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Ecce_Homo_(obraz_Adama_Chmielowskiego))

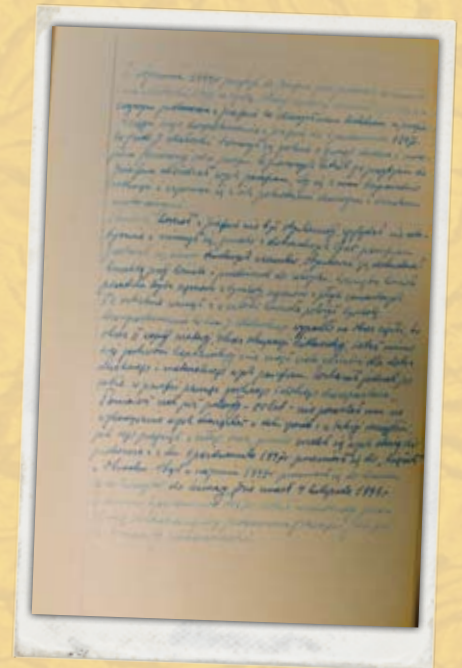
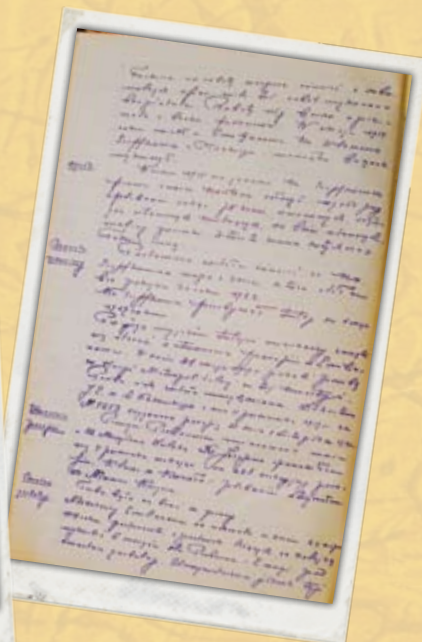
### KONTAKT DO REDAKCJI:

jozefow.miesiecznik@gmail.com

# Kronika 1919-1933 r.

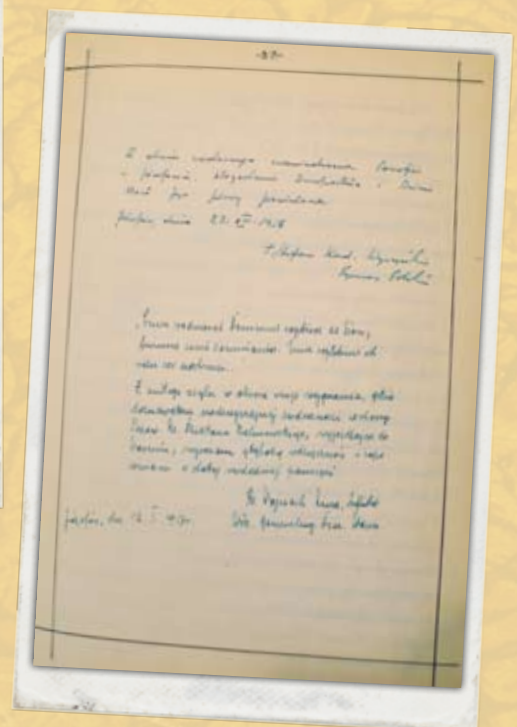
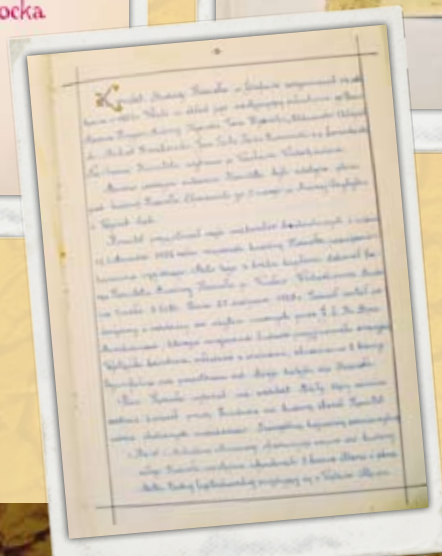


ręką ks. Mieczysława Królaka



ręką  
ks. Jana Makowskiego

## KRONIKA z 1934 r.



własnoręczny wpis  
ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego

# JEZUS NA STADIONIE

## V jubileuszowe Rekolekcje Narodowe

poprowadzi O. John Baptist Bashobora

z błogosławieństwem i udziałem Arcybiskupa Henryka Hosera, pasterza naszej Diecezji Warszawsko-Praskiej oraz ekipy JNS. Zapraszamy Ciebie, Twoją Rodzinę, Wspólnotę do wspólnego Uwielbienia Jezusa w Mocy Ducha Świętego  
**na Stadionie Narodowym w Warszawie – 1 lipca 2017 r.**

Wspólnie przeżywać będziemy:

Uwielbienie Jezusa, 300-lecie koronacji Matki Bożej Jasnogórskiej  
oraz Złoty Jubileusz Odnowy Charyzmatycznej.

Zaśpiewajmy pełnym głosem hymn wdzięczności ku chwale Boga Ojca.

Zachęcamy do samodzielnego wyboru, rezerwowania i zakupu miejsc na Rekolekcje JEZUS NA STADIONIE na stronie [www. JezusNaStadionie.pl](http://www.JezusNaStadionie.pl)

Spotkanie rekolekcyjne przebiegać będzie pod hasłem

„Szczęśliwy naród, który umie wielbić Pana, będzie kroczył w świetle Twego oblicza” (Ps 89,16)

Nie może Cię zabraknąć 1 lipca 2017 r.!

Wolontariusz

„Szczęśliwy naród, który umie wielbić Pana, będzie kroczył w świetle Twego oblicza” Ps 89,16

Jezus na stadionie 2017

V JUBILEUSZOWE  
**UWIELBIENIE  
JEZUSA**

W MOCY DUCHA ŚWIĘTEGO

POPROWADZI KS. DR JOHN BASHOBORA I EKIPA JNS

**1 LIPCA 2017**

stadion PGE Narodowy, Warszawa

Zapraszamy, aby wspólnie przeżywać:

ZŁOTY JUBILEUSZ Odnowy Charyzmatycznej  
300-lecie koronacji Matki Bożej Jasnogórskiej

zapisy i informacje: [www.JezusNaStadionie.pl](http://www.JezusNaStadionie.pl)

